

# W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 3 sierpień 1947 r.

Nr 31

W numerze

B. DEJWOREK — Młodzież Wiejska — do szkół. W. PRANDOTA — Po konferencjach wojewódzkich. ST. TROJANOWSKI — Generalogia współczesnego ruchu słowiańskiego. J. FLEJSKI — Wiciarze pracują i zdają egzamin. R. ŁĘSKI — Jedziemy do Pragi. J. KOŁODZIEJ — Z wędrowki po Spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych. Wiersz: B. STOWIAŃSKIEGO. Materiały dożynkowe w opracowaniu J. NOISZEWSKIEJ.

Cena 10 zł

B. DEJWOREK

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

## MŁODZIEŻ WIEJSKA — DO SZKÓŁ!

Niezwykle wiele mówi się i pisze o oświacie, nauce, o szkołach, kursach i samokształceniu, o czytaniu, książkach, bibliotekach i pismach itp. Że oświata jest bronią, dźwignią, że wyższy poziom, kultura. Że nigdy nie jest za późno zacząć się uczyć... Że pod tym względem wieś jest upośledzona, zapóźniona, zaniedbana lub wogóle „ciemna”. Jednym słowem — mnóstwo słów, ale bardzo często tylko słów, a mało rzetelnego, rzeczowego stosunku do prosto życiowo pojętego zagadnienia „oświaty”.

Omotane jest to zagadnienie szeregiem błędnych pojęć, które trapią jak choroby i człowieka wsiowego i wogóle całe nasze społeczeństwo.

Więc uważa się, że nauka jest rzeczą kosztowną — a nie odzowną — więc luksusową. I rodzice wolą kupić morgę lub odłożyć na posag — niż wydać na naukę. Lub boją się „obiedzić” chałupy kształceniem jednego lub dwojga dzieci; podobnie i młodzież mimo ochoty wrodzonej nieraz ma lęk przed trudami i biedą w szkole i woli klepać znajomą biedę ojcową niż odważyć się na przelamywanie trudności i dobić w końcu do lepszych warunków.

Więc uważa się, że jeżeli już kto raz próg jakiegokolwiek szkoły przekroczył — to niech wróci do ojcowej zagrody — a koniecznie musi zostać „panem” odróżnionym i wywyższonym od swego środowiska sposobem bycia, ubraniem, myśleniem, zegarkiem i t. p. zwłaszcza „posadą” zapewniającą „pensję” i „lekki chleb”.

A dalej przeddeptane utarte drogi „naukowe” dla wsiowych: — na księdza, na nauczyciela — a jeśli inne — to prawo. — Rzadko kto odważy się innych ścieżek szukać, gdy na

tych starych jest ciasno lub niepociągająco.

Tymczasem układ praktyczny życiowy ukazuje w tej dziedzinie bardzo wiele ciekawych momentów.

Oto trzeba nam na gwałt na wieś wielką ilość ludzi wykształconych, ale broń Boże nie „panów” nawet nieodrywanych całkowicie od swego gospodarstwa czy zagony (jeśli go mają) a to: samorządowców by dobrze prowadzili pracę w gminie jak pisarzy, wójtów i innych, spółdzielców wykwalifikowanych, mechaników do obsługi maszyn, agronomów znających się na roli i nasionach, majstrów (domorośli już nie wystarczą) szewców, krawców, budowniczych, betoniarzy, zdunów, zegarmistrzów (tak), elektrotechników, zoferów, ba weterynarzy i lekarzy, by siedzieli na wsi blisko potrzebujących ich pomocy — a nie koniecznie na „kocich łbach Grajdołka”. W każdej gminie kilkudziesięciu ludzi po nie najdłuższym okresie szkolenia i nie najkosztowniejszym, może łatwo znaleźć wdzięczną pracę i przyczynić się do nie-małego postępu.

Następnie — nietylko dlatego winniśmy garnąć się do oświaty czy szkół by koniecznie obejmować „posady”. Że kto tej „posady” nie potrzebuje, nie musi się parzyć książkami. Każ-

dy człowiek winien dążyć by poszerzyć swój umysł — i przejść przez Uniwersytet Ludowy czy Szkołę Rolniczą lub Spółdzielczą — choćby nie miał widoku zostania np. sklepowym. Będzie dużo bogatszym wewnątrz, pomysłowszym, zaradniejszym bardziej przedsiębiorczym gdy się przetrze w szkole, nie da się byle frajerowi oszukać, czy to będzie zwykły frant handlarz domokrażny, czy nieuczciwy pisarz inb inny urzędnik — będzie wnosił ulepszenia projekty, zaplanowania podnoszące dobrobyt wsi — nie czekając aż z powiatu zarządzą. Wydany na szkołę grosz w jednym lub kilku latach opłaci się w długim życiu wielokrotnie.

Wreszcie druga sprawa — pokutuje pojęcie, że nauka to jest tylko do szkoły przywiązana jak kamień topielcowi — a poza szkołą to już tylko „panowanie” i używanie.

Tymczasem szkoła daje tylko znajomość dyscypliny i pewny zakres wiadomości, które człowiek winien dla swojego własnego dobra przy każdej sposobności uzupełniać, pogłębiać, doprowadzać do coraz większej doskonałości. Nie wolno zamierać, zatrzymywać się w rozwoju — choć się ma patent i „posadę”.

I równocześnie z tym zdoby-

ciem i kłapieniem na laurach „naukowych” bardzo częstym będące w naszych narodowych zwyczajach zjawiskiem jest długi błąd: skoro już się ma pracę, to wykonuje się jak najskromniej, z jaknajmniejszym wysiłkiem, aby... aby... bo to do pańskiego tonu należy — a jeśli dbać — to nie o ambit jakości pracy czy ilości, ale o to, żeby komuś czegoś darmo nie zrobić — i by zachować od pospółstwa wysoki dystans napuszoną, głupią śmieszna wyższość (ja z wami świni nie pasał!).

Zgoła inne pojęcia dyktuje nam współczesne życie i inne obyczaje wypracować musi młodzież wiejska — właśnie nikt inny jak młodzież wiejska!

Pierwszą rzeczą — to posiadanie **ambicji**, być w życiu nie byle czem, nie z ślepego przypadku rolnikiem czy szewcem, lub gdy tatuś dopilił pisarczykiem drżącym przed szefem a nadętym wobec interesanta i wniebowziętym, gdy ktoś „himbru postawi by oblać szwindel” — ale być człowiekiem wszystko jedno jaki zawód czy stanowisko społeczne zajmujemy, jeśli rolnikiem — to dobrym, postępowym biegłym w rolnictwie, jeśli rzemieślnikiem to również nie patałachem — jeśli pracownikiem spółdzielni to spełniającym swe zadanie sumiennie, rzetelnie, pilnie — wszystko to daje pełne wewnętrzne zadowolenie, nie ucho dzi oka i oceny ludzkiej — a składa się na nowy styl — demokratyczny i ludowy.

Z tym ambitem trza się młodzieży wiejskiej garnąć do oświaty i poprzez szkoły, kursa samokształceniowe — dorabiać się skrętnie, drapieżnie, uparcie — nie osiadając — a wciąż więcej, lepiej, doskona-

Bohaterom Warszawy

w trzecią rocznicę Powstania

składamy

głęboki hołd

(Dokończenie na str. 2-ej)

# Po konferencjach wojewódzkich

Duży szmat czasu dzieli nas od Zjazdu. W tym czasie prawie we wszystkich województwach odbyły się zebrania zarządów, konferencje — z udziałem prezydów powiatowych, na których omówiliśmy ostatnie przemiany w Związku przedyskutowali i uzgodnili poglądy. Niezależnie od takich czy innych zdań kolegów, doszliśmy wspólnie do jednego stwierdzenia: że w Polsce jest miejsce na chłopską, niezależną, samodzielną organizację młodzieżową. Z tego stwierdzenia, z tej niejako tezy wynika cały szereg wniosków, które czy to w Gdańsku, Warszawie, Kielcach, czy nawet w Olsztynie wysuwały się na plan pierwszy.

Jeżeli jest w Polsce miejsce na samodzielną — niezależną organizację młodzieżową, to ta organizacja musi być na coś potrzebna. Organizacja nasza nie może więc być zawieszona w próżni, lecz winna działać w takich warunkach jakie się w Polsce kształtują, w takiej rzeczywistości jaka jest. A ta Polska szarego dnia nie jest taka, jak by ją chcieli widzieć ideowi komuniści, socjaliści, ludowcy, czy nawet katolicy endecy. W Polsce na codzień, w Polsce

na samych dołach jeszcze wiele pozostało bez zmian po starciu. Chłop czy robotnik długo będzie musiał czekać na to, ażeby dobrodziejstwa reform rewolucyjnych odczuł z całą wyrazistością, ażeby włączył się w jeden rytm twórczego wysiłku.

Aczkolwiek zmiany rewolucyjne są nieprzemijające i nieodwracalne, to wcale z tego nie wynika, ażeby w ciągu paru zaledwie lat mógł rozpląnąć się w nicłość cały dotychczasowy system, cała dotychczasowa pseudokultura ziemiańsko klerykałno-burżuazyjna. Procesy społeczne można przyspieszyć, lecz nie da się ich nagle, gwałtownie zmienić. Stąd też zarówno robotnik jak i chłop żyje dotychczas jeszcze pod przygnośmieniem minionych czasów, stąd też chłop nie widzi nie czuje tych zasadniczych zmian w codziennym życiu bardzo wyraźnie.

Po to aby chłop i robotnik poczuł na sobie samym, że dziś Polska rzeczywistość jest inna, trzeba systematycznie z uwagą i umiarem wypełniać wszystkie dziedziny naszego życia nowymi, zdrowszymi społecznie pierwiastkami. Mówiąc inaczej in-

żynier, lekarz, oficer, urzędnik w starostwie, gminie czy urzędzie skarbowym musi być nosicielem, wyrazem, twórcą nowych dążeń i nowych przemian. Nie ludzimy się, gdyż wiemy, że jest inaczej z rozmaitych względów i że długo jeszcze taki stan będzie, bo na to, aby się zmieniło, trzeba wielkiego wysiłku wychowawczego dziesiątków lat. I po to między innymi potrzebna jest nam organizacja. I nie co innego mieliśmy i mamy na celu, jak wychowanie pełnego, twórczego, postępowego człowieka. Nasze metody i nasze wyniki w dotychczasowych osiągnięciach umacniają nas w przeświadczeniu, że dobrze spełniamy nasz obowiązek wobec Polski i wobec zachodzących przemian.

Taka oto przewodnia myśl była mniej więcej wszystkich konferencji wojewódzkich. Próbowaliśmy także wspólnie z kolegami w tych naradach przemyśleć realizowanie naszych ideałów od strony organizacyjnej i praktycznej. Ponieważ na niektórych odcinkach dźwigamy i wypełniamy pewne obowiązki razem z państwem — bierzemy za wykonanie ich od-

powiedzialność. Stąd postanowiliśmy wzmocnić i rozszerzyć akcję spółdzielczo-parcelacyjną, dołożyć starań, ażeby spółdzielczość majrozmaitszych typów jaknajprędzej wyzbyła się szkodliwych naleciałości pokupacyjnych i powojennych. Postanowiliśmy przystąpić do akcji P. R. W. poprzez szkolenie instruktorów i lustratorów społecznych wśród naszych szeregów, by w ten sposób móc szerzyć wiedzę fachową i przysposobienie wojskowe, przyczynić się do demilitaryzacji państwa, a przetrząść ten ciężar w ręce społeczne.

Wypowiedzieliśmy walkę ciemnocie i powrotnemu nalfabetyzmowi, zaprojektowaliśmy cały szereg kursów oświatowych i będziemy dopominać się od państwa, skoro nie może jeszcze dziś zrealizować pełnej szkoły na wsi, aby te kursy sfinansowało.

Opracowujemy problem przebudowy wsi poprzez wsi wzorowe, bierzemy czynny udział we wszystkich akcjach zlecanych nam przez państwo i wskazujemy na odcinki zaniedbane jak zdrowotność, analfabetyzm, itp. mankamenty, ażeby rząd zwrócił na nie baczniejszą uwagę i pomyślał o likwidowaniu tych niedociągnięć.

Po to, aby temu wszystkiemu sprostać, nadażyć i wykonać, trzeba nam silnej, zwartej, karnej i obowiązkowej organizacji. Ponieważ nie jesteśmy już dzisiaj tylko garstką młodzieży chłopskiej lecz wielką organizacją rozwiązującą problemy dnia codziennego jak też szukającą koncepcji rozwojowych co do przyszłości, przeto palącą kwestią staje się zagadnienie instruktorów.

Pragnęlibyśmy w okresie jesiennym przystąpić do realizacji naszego planu pracy przyjętego przez Walny Zjazd. W realizowaniu tego planu nieodzownie będą instruktorzy wojewódzcy, zadaniem których będzie dotarcie do powiatów i kół, uporządkowanie stanu organizacyjnego, pobudzenie do życia nowych i nieczynnych komórek, tak, ażeby jesień i zima przeszła nam pod hasłem twórczej pracy. Oto zgrubsza osiągnięcia i wyniki konferencji wojewódzkich.

Mamy głęboką wiarę w nasze ideały i zdajemy sobie sprawę, że dobrze spełniamy swoje obowiązki i to nam pozwala jasno patrzeć w przyszłość.

Bol. Dejworek

W. Prandota

lej ucząc się, sposobiąc i pracując. Ten nowy prosty obyczaj leży przed nami — i zapewnia nam niezłomne osobiste powodzenie i wniesienie bogactwa w życie narodowe.

Drugie, to odwaga, śmiałość, nie zaspakajanie się byle czym; liźnięciem nauki, „pasadką“. Chęć przebiccia się przez trud pracy jaką jest nauka, przez biedę, podarte buty, razowy chleb, ale sięganie po dalekie niełatwe zdobycze — i dosięganie ich. Odwaga, śmiałość i zdobywczość uparta, wytrwała winna cechować synów wsi, Wiciarzy nowego pokolenia chłopskiego i ich ojców — już przeciwko wjele od dziadków spraw światowych świadomych.

Trzecie, to przelamywanie starych „opinii“, pojęć, cywilnych zabobonów, naśladowanych niewolnie z folwarków, plebanii, organistów podpatrywanych u kołtuństwa małego miasteczkowego. Jeden z synów chłopskich tylko winien zostawać w ojcowej chałupie — a reszta odważnie zdobywać nowe warsztaty pracy — w świat. A i ten zostający nie ma się chować w cie-

(Dokończenie ze str 1-ej)

niu tatowego kozucha — ale winien przejść przeszkolenie i bez żadnego wstydu wrócić jako światły rolnik, społecznych spraw świadom, nawet gdy ma możliwość po średniej czy wyższej szkole i ambitnie stanąć do pracy we wsi, być tu czymś, dobrym rolnikiem, gminniakiem, spółdzielcą, organizatorem, uczestniczącym marzeniami, realnymi planami, systematycznym ich przeprowadzaniem w przebudowie wsi — słowem być kulturalnym chłopem, światłym zawodowcem członkiem społeczeństwa Obywatela Państwa Polskiego.

Czwarte to pojęcie honoru — a pojęcie honoru to charakter, wewnętrzna wartość człowieka, który szanuje bliźnich, rzetelnie i sumiennie pracuje, doskonali się, jest wymagający w stosunku do siebie, świecąc przykładem i niedopuszczając, nie pozwolić sobie by robić coś, czego by musiał się wstydzić. Honor to głęboko pojęta moralność nie w teorii — ale w najdrobniejszych przejawach powszedniego życia — to fundament życia osobistego i społecznego i tej właśnie demokracji. Honor to kamień węgielny nowego stylu, nowych

czasów, to szlachectwo ludzi pracy.

Na ostatek — myślenie — czujność i bystrość patrzenia i przemyślenia nad tym, co nas otacza, co się dzieje. Nie można wsadzić nos w rolę, czy w szewskie kopyto lub w świstki papierków na biurku.

Po to wszystko trzeba zwartym frontem, ławą wyruszyć młodzieży wiejskiej do szkół, wziąć się za samokształcenie wszelakie. Zbliża się nowy rok szkolny — młodzież wiejska musi w całej pełni skorzystać z dostępu w obecnej Polsce, ko rzystnego jak nigdy i szkoły zapelnąć i tam uczyć się, rosnąć, bogacić wewnętrznie by mogła się świadomie przygotować do zajęcia w życiu pozycji mocnej, wybranej, by mogła z powodzeniem urządzić swe sprawy osobiste i te gromadne społeczne — by mogła nadać swój własny ton w odbudowującej się Polsce.

Czekają na Was Wiciarze Uniwersytecy Ludowe, Szkoły Rolnicze, Spółdzielcze, zawodowe, ogólnokształcące, kursy korespondencyjne i czeka na Was wielkie, ciekawe życie.

ST. TROJANOWSKI

# Genealogia współczesnego ruchu

## słowiańskiego

Nowy ruch słowiański nie jest zjawiskiem obcym na niwie polskiej kultury politycznej. Tkwi on głębokimi korzeniami w naszej tradycji historycznej. Idea solidarności słowiańskiej snuje się niby złota nić poprzez dzieje narodów słowiańskich. W największej rozprawie orężnej Słowian z naporem germańskim rozegranej zwycięsko w średniowieczu przez Polaków pod Grunwaldem brały udział po naszej stronie pulki ruskie i czeskie. W wielowiekowych wojnach z Turkami Słowianie Południowi byli nie raz popierani przez Polaków i Rosjan. W 19-tym wieku po utracie przez naród polski niepodległości jeszcze przed Powstaniem Listopadowym patrioci polscy nawiązują kontakt z patriotami rosyjskimi, wyznającymi postępowe zasady polityczne (późniejszymi dekabrystami). Łączność ta przetrwała się później we współpracy na polu walki z caratem o wyzwolenie polityczne i socjalne obu narodów stanowi jedną z najistotniejszych cech ich tradycji postępowej. Zarówno fakty jak i postacie, którymi naród polski chlubi się na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci naszej historii są wyrazem jego myśli postępowej w dziedzinie stosunków społeczno-politycznych. Kościuszko, Kołłątaj, Małachowski, Łukasiński, Lelewel, Mickiewicz, Moroel, Jarosław Dąbrowski — wyliczenie ograniczając do roku 1871 — pozostaną na zawsze uosobieniem walki o postęp społeczny, o prawa warstw uciskanych w narodzie, o wyzwolenie człowieka, o pokojowe współzycie i przyjaźń międzysłowiańską i międzynarodową. Widzimy zatem, że zasady polityczno-społeczne, na których budujemy zręby Polski Ludowej, mają swój rodowód genealogiczny w tym, co jest wielkie i drogie w naszej przeszłości. Wiązanie tych chlubnych nici w tradycji polskiego postępu, uzupełnianie luk w opracowaniach monograficznych historii Polski staje się patriotycznym nakazem każdego historyka, każdego sławisty polskiego.

Dorobek cywilizacyjny narodów słowiańskich ma znaczenie pierwszorzędne w rozwoju cywilizacji ogólnoludzkiej. Niezaprzeczone jest pionierstwo nauki radzieckiej, szczególnie w dziedzinie ekonomii poli-

tycznej. Opracowana przez Marksa i Engelsa osiągnęła swój punkt szczytowy na danym etapie historycznym w dziełach Lenina i Stalina. Dochodzą do tego osiągnięcia uczonych radzieckich w innych dziedzinach nauki, szczególnie w dyscyplinach przyrodniczych, technicznych i matema-

tycznych wielki dorobek w zakresie sztuki, szczególnie w literaturze, poezji, muzyce, teatrze, balecie i in. Odgródnieni przez nieomal 30 lat murem izolacji kulturalnej i niechęci, a nawet wrogości, nie mieliśmy warunków na prowadzenie obiektywnych studiów nad rozmachem i tempem budownic-

stwa socjalistycznego prowadzonego przez naszego wschodniego sąsiada. W ciągu kilku pięćdziesiąt lat narodu radzieckiego odrobiły zapóźnienie w rozwoju gospodarczym kraju i w ciągu ćwierćwiecza przeskoczyły jeden okres rozwoju historycznego stając w rzędzie najbardziej uprzemysłowionych krajów świata. Druga wojna światowa, największa w dziejach, prowadzona przez pierw-

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

## Weryfikacja oficerów, podoficerów i szeregowych B. Ch.

### 1) Zasady weryfikacji.

W n-rze 25 „Wici“ z dnia 22 czerwca 1947 r. ogłosiłem w imieniu Centralnej Komisji Weryfikacyjnej przy Zarządzie Głównym „Wici“ komunikat o weryfikacji żołnierzy B. Ch. i członków innych formacji podziemnych, o ile są przynajmniej od roku w naszym Związku, a nie zostali dotychczas zweryfikowani. Komunikat ten został przedrukowany przez niektóre inne pisma ludowe.

Obecnie przypominam zasady weryfikacji i podaję dalsze informacje.

Weryfikować należy nie tylko oficerów, lecz także podoficerów i szeregowych B. Ch. Wszyscy bechowcy, którzy udowodnią swój udział w oddziałach partyzanckich, w oddziałach specjalnych, w kolportażu, prasy i w łączności szczególnie zagrażającej życiu — otrzymują odznaczenie bojowników podziemnych — Krzyż Partyzancki. Poza tym członkowie B. Ch. będą otrzymywać odznakę Grunwaldu. Żołnierze i oficerowie B. Ch., którzy zostali przez swych dowódców zakwalifikowani do szczególnych odznaczeń za waleczność i męstwo — zostaną przedstawieni do odznaczenia Krzyżem Grunwaldu, Krzyżem Virtuti Militari i innych.

Szczegóły dotyczące weryfikacji i odznaczeń zawiera instrukcja Biura Weryfikacji z dnia 17. VII. 1946 r. L. dz. 702/47 rozesłana do wojewódzkich komisji weryfikacyjnych przy Zarządach Wojew. „Wici“.

Weryfikacji podlegają wszyscy żołnierze i oficerowie B. Ch.

### (Przypomnienia i informacje)

i członkinie L. Z. K., wcielone do służby w Batalionach Chłopskich, niezależnie od tego, czy są jeszcze obecnie członkami Związku Mł. W. R. P. „Wici“, czy też jako ludzie dojrzały przestali nimi być.

Natomiast jeśli chodzi o żołnierzy podziemnych A. L., i A. K. i formacji lokalnych — to weryfikujemy tylko tych, którzy są przynajmniej od roku członkami naszego Związku. Rozgraniczenie to zostało ustalone z Naczelnym Dowództwem W. P. z tego względu, że B. Ch. były macierzystą organizacją wiciową w ruchu podziemnym, a także ze względu na to, żeby nie wkraczać w kompetencje Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

W ten sposób należy rozumieć punkt 5 wyżej wymienionej instrukcji Biura Weryfikacji, mówiącej o „zasięgu personalnym weryfikacji“.

### 2) Organizacja prac weryfikacyjnych.

Naczelnym organem weryfikacji B. Ch. przy Zarządzie Głównym jest Centralna Komisja Weryfikacyjna, powołana przez Prezydium i uznana na przez Naczelne Dowództwo W. P. Na terenie województw działają wojewódzkie komisje weryfikacyjne powołane przez prezydium zarządów wojewódzkich „Wici“ i zatwierdzone przez Centralną Komisję Weryfikacyjną. Funkcję powiatowych komisji weryfikacyjnych spełniają prezydium powiatowe zarządów „Wici“. Aparatem biurowym weryfikacji

są sekretariaty Związku Młodzieży Wiejskiej.

Komisja Centralna i komisje wojewódzkie składają się z czynnych na danym terenie działaczy wiciowych, którzy odgrywali wybitniejszą rolę w akcji podziemnej B. Ch., w zasadzie członków Prezydium Zarz. Gł. i prezydów lub zarządów wojewódzkich.

Wszystkie kwestionariusze i blankiety potrzebne do weryfikacji zostały rozesłane do wojewódzkich komisji weryfikacyjnych. Komisje weryfikacyjne będą rozpatrywać zaświadczenia z działalności i walk konspiracyjnych, wystawione przez kompetentnych członków komend B. Ch. i innych formacji podziemnych.

### 3) Cel weryfikacji.

Przez uznanie wkładek w walkę z okupantem i zaliczenie w szeregi rezerwistów W. P. Państwo nagradza bojowników podziemnych oraz zwiększa siły Armii Polskiej. Równocześnie weryfikacja spełnia wielką rolę wychowawczą wobec młodych i nadrastających pokoleń, wiążąc je z ideą Polski Ludowej, wywalczonej krwawo przez szeregi chłopskie i robotnicze przy wielkim poparciu sprzymierzeńców, a zwłaszcza Armii Czerwonej. Z tego względu żołnierze podziemni, którzy ulegli wrogiej agitacji i przeciwstawiają się idei Polski Ludowej opartej o Manifest P. K. W. N. nie mogą być zweryfikowani i wejść w szeregi demokratycznego W. P.

St. Ignar — ppłk.

Przewodniczący Centralnej Komisji Weryfikacyjnej B. Ch.

J. FILEJSKI

# Wiciarze pracują i zdają egzamin

W dniu 9 marca 1947 r. zostało założone przy bursie Młodzieży Wiejskiej w Radomsku Koło „Wici”. Inicjatywa ta wyszła od miejscowych działaczy ludowych, a zwłaszcza ob. Skubisza Józefa insp. szkolnego w Radomsku i Kucharzkiego Józefa sekr. Zarz. Pow. Stron. Lud. przy bardzo życzliwym ustosunkowaniu się dyr. bursy ob. Czesława Wypchło.

Po załatwieniu formalności związanych z zarejestrowaniem Koła, Wiciarze przystąpili do pracy. Plan jaki nakreślił sobie wybrany Zarząd ograniczał się przede wszystkim do tego, aby wśród członków Koła przy bursie rekrutujących się w 100 proc. ze wsi rozpoznać ideę ruchu wiciowego. Dlaczego? Część młodzieży zamieszkałej w bursie są to Koleżanki i Koledzy, którzy przeżyli już 20 rok życia. Ze względu na okupację kończą oni dopiero przerwana naukę. Zrozumiała przeto jest rzecz, że przed wojną liczyli oni 16-cie bądź 14-cie lat i najczęściej nie interesowali się bliżej lub wcale ruchem młodzieży wiejskiej.

Druga grupa to młodzież przed 20 rokiem życia. I ci również zajęci obecnie nauką niejednokrotnie nie wiedzieli co to są „Wici”. Zarząd zdając sobie sprawę, że świadomy członek swej organizacji jest o wiele wartościowszym niż cała masa nieświadomych, a t. zw. metrykalnych członków, tę właśnie wybrał drogę na początek.

Ale nie do tego tylko ograniczał się zakres, wspomniany już wyżej plan.

Jakkolwiek wszyscy uczęszczaliśmy już do gimnazjum i czas każdy z nas miał ograniczony, to mimo to zaczęliśmy myśleć o pracy, której wyniki byłyby dostrzegalne i nazwę nastrz przez miejscowe społeczeństwo a nawet społeczeństwo całego powiatu.

Od czego mieliśmy zacząć? Otóż na początek zdecydowaliśmy się wybrać odpowiednią sztukę, aby po opracowaniu jej wystawić ją na scenach naszego powiatu.

Było ciężko. Brak funduszu dało się rozwiązać, gdyż z pomocą przyszedł nam dyr. bursy. Gorzej natomiast było z samymi aktorami, gdyż udział w przedstawieniu brały przeważnie Koleżanki i Koledzy starsi, którzy do południa uczęszczali

na Kurs Pedagogiczny, a po południu do Gimnazjum dla Dorosłych.

Ale entuzjazm i dobre chęci nie znają przeszkód, szczegó-

nie na podkreślenie zasługuje kol. Szcześniewski, który zawsze był niezmordowany i dokładał maksimum starań ze swej strony. Sztuką przez nas

wybraną była „Znajdziesz w polu mój grób”, która jak każdy dramat wymagała większego przygotowania.

Zaczął się rozpisywanie ról i próby. Z pomocą w tym przysłała nam kierowniczką świetlicowa bursy p. Maria Stokowiec.

Od połowy maja i przez czerwiec owoc swojej pracy zaczęliśmy prezentować przed oczyma naszych ojców i matek na scenach naszego powiatu.

Może zastanowić kogoś — dlaczego wybraliśmy wiejskie sceny a nie powiatowe. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa.

Chcieliśmy przez to pokazać naszej wsi, z której wyszliśmy, że niezapominamy o niej, że nie wyrzekamy się Koleżanek i Kolegów, którzy pozostali przy warsztacie pracy na roli, ale chcemy mieć z nimi kontakt, wymianę myśli i uczuć, być ich wzorem i drogowskazem lepszemu jutru wsi polskiej.

Chcieliśmy, by ta głucha i tak często zapomniana wieś polska miała możliwość choć w części zaspokoić swoje pragnienia kulturalne.

Założenia nasze okazały się bardzo słowne. W terenie spotkaliśmy się z wielkim zainteresowaniem i życzliwością społeczeństwa, o czym świadczy bardzo duża frekwencja widzów na naszych przedstawieniach. Być może, że ma ona swoje uzasadnienie w tym, jak bardzo spragniona jest wieś polska życia kulturalno-oświatowego.

Dochód z przedstawienia przeznaczony został przez nas na Fundusz Stypendialny dla najbardziej potrzebujących Koleżanek i Kolegów.

Koniec roku szkolnego przerwał naszą dalszą pracę. Rozjechali się Wiciarze i Wiciarki do swych domów i wielu z nich nie wróci już do naszej gromady. Pójdą oni bądź na Wyższe Uczelnie, bądź pozostaną w terenie powiatu na stanowiskach nauczycieli gdzie otwiera się przed nimi olbrzymie pole do pracy.

Zawodu nie zrobią napewno i jak zdali egzamin maturalny, tak zdadzą egzamin dojrzałości życiowej w pracy dla dobra wsi polskiej, a zwłaszcza jej młodego pokolenia.

Pokolenie to poniesie wówczas wysoko sztandar równości społecznej.

## Teatrzyk Pacynkowy

w Uniwersytecie Ludowym w Borówku.

Zaczął się od dwóch ziemniaków. Któregoś zimowego wieczoru koledzy wystrugali dwie pocieszne główki z surowych ziemniaków, z wydrążonymi od dołu otworami, na palec. Strój ziemniaczanej lalki stanowiły szale upięte na ręce. Dwa krzesła na stole, dwa kocy — i scena gotowa. Tajemnicze przygotowania trwały dziesięć minut i nagle świetlica zabrzmiała salwami śmiechu. Dwie niezdarne ziemniaczane kukły ożyły, przemówiły, zaśpiewały, ha! nawet zaczęły filozofować. I tak oto zrodziło się postanowienie: musimy wybudować teatrzyk pacynkowy.

W stolarni uniwersyteckiej, w sypialniach i w świetlicy strugali koledzy z drzewa lipowego Maćków, Kubusiów, Hanki, diabła, czarownicę, króla. Inni malowali główki, kulisy, jeszcze inni budowali scenę. Najgorzej jednak było ze strojami. Tu bowiem kończyły się zdolności kolegów, sukienek szycić nie potrafili. Ale i na to była rada. Każda niewiasta w uniwersytecie opłacić musiała haracz w postaci jednej sukienki dla lalek. Kuse to były sukienki i ubogie, ale nikt tym się nie zrażał.

Rozpoczęły się próby, komponowanie bajek, ulepszanie sceny. Każdego tygodnia do grona pacynek przybywała nowa osoba, a do repertuaru teatrzyku nowy scenariusz.

Prócz baśni ludowych scenizacji piosenek ludowych próbowano wystawić wyjątki z „Placówki” Prusa i „Zemstę” Fredry. Papkin rozśmieszał

do łez. Dwa razy w tygodniu odbywały się przedstawienia. Koledzy żyli się z lalkami toteż z żalem żegnali się z nimi w dniu odjazdu. Pacynki wróciły do szafy, ale nie na długo. Wnet bowiem rozpoczął się kurs wiosenny dla koleżanek. W pacynkowym teatrzyku zawrzało nowe życie. Koleżanki rozpoczęły swoją pracę od garderoby. Obszyły lalki, wykonały kilkanaście sukien, do trupy aktorskiej przybyło kilka nowych, tym razem już papierowych, lalek, a na scenie kilka nowych kulis.

I wreszcie ruszyliśmy z naszym teatrzykiem w teren. Dzieci wiejskie przeżywały niesłychane emocje: szeroko otwarte buzie, oczy wpatrzone i bijące gwałtownie serca. Lalki żyły dla nich, rozmawiały z nimi, toteż często padały z sali okrzyki: „Maciek nie bądź głupi. Nie daj się! Nie daj skarbu!”

Przez cały tydzień uniwersytet nasz rozbrzmiewał tupotem i krzykami dzieci z bliższych i dalszych wsi. Przeżywaliśmy ich radość i entuzjazm.

A co najważniejsze, zdobyliśmy dziecięce serca.

Praca nad teatrzykiem nie jest ani trudna, ani długa. Główki mogą być prymitywne, scena całkiem prosta, stroje ze starych resztek. Młody widz wiejski wszystko wybaczy, byle całość była piękna i przenośiła go w krainę wyobraźni. A najlepszą zapłatą dla nas będzie szczery uśmiech dziecka wiejskiego.

Halina Oksiakówna.

# JEDZIEMY DO PRAGI

## Reportaż z Obozu Przedfestivalowego w Sławie Śląskiej

Obecnie wiele się mówi wśród młodzieży całego świata o Światowym Festiwalu Młodzieżowym mającym się odbyć w Pradze Czeskiej od 20. VII do 20. VIII. tego roku.

Jest jednak miejsce, w którym sprawy i zagadnienia związane z tym Świętem Młodzieży są szczególnie dokładnie i żywo omawiane i dyskutowane, gdzie są one poprostu treścią wielu poczyniń i energicznej działalności....

Miejscem tym jest Sława Śląska.

Pojedźmy tam, a jestem przekonany, że otrzymamy najbardziej dokładne wiadomości i najbardziej właściwą odpowiedź na wiele naszych pytań. Jedźmy. Pozwolicie, że ja będę Waszym przewodnikiem i że przeprowadzę wywiad w Waszym imieniu. Będziemy jechać dość długo. Końcowym punktem naszej podróży będzie Sława Śląska, położona w powiecie Głogów na Ziemiach Odzyskanych. Z małego, schludnego miasteczka przejdziemy przez rozległy, stary park nad lśniącego w słońcu jezioro gdzie mieści się Obóz Przedfestivalowy. Idąc, spotykamy Koleżanki i Kolegów, których, o ile są ubrani łatwo możemy odróżnić po znaczkach bądź mundurach do jakiej Organizacji należą. Widzimy wszystkie organizacje młodzieżowe w komplecie.

Poznajemy od pierwszego spojrzenia niebieskie koszule OM TUR-u, czerwone krawaty Z. W. M., harcerskie mundury, granatowe krawaty Związku Młodzieży Demokratycznej, znaczki P. C. K. i rozśpiewanych wiciarzy.

Widzimy ich tutaj dość dużo, jak dowiadujemy się później obóz liczy 250 osób. — do Pragi ogółem jedzie 360 członków polskich organizacji młodzieżowych. Po krótkiej obserwacji możemy wszystkich podzielić na 3 grupy: tych co tańczą, tych co śpiewają i tych co obierają kartofle.

Obserwacje nasze okazują się słuszne. Istnieją tu rzeczywiście 3 grupy: Taneczna, chóralna i odbudowy. Grupa odbudowy w prawdzie przeważnie nie skrobie ziemniaki ale patrząc na nich już z góry możemy przewidzieć jaka to z nich będzie wielka pociecha przy

robocie murarskiej. Możemy jeszcze zaobserwować, że wszyscy są weseli, opaleni, że kuchnię opanowali Koledzy z OM TUR-u, których znów z kolei stara się opanować Kol. Zosia z Wici, że taniec może też być ciężką pracą (w tym miejscu dziękujemy Bogu, że nie jesteśmy w grupie tanecznej), że „śpiewać“ a śpiewać to jest duża różnica, a tak śpiewać jak grupa chóralna z „ona prawie całkowicie z „śląskich pieronów“ — to nie każdy potrafi. Poza tym słyszymy, że niektórzy wbrew przysłowiu, że „Polacy nie gęsi i swój język mają“ — starają się nęgałt mówić w jakiejś niezrozumiałej mowie. Przy tym chęć taka powstaje w nich okresowo, co dzień rano i późnym wieczorem, co chytre kierownictwo obozu wykorzystowało, zarządzając właśnie w tym czasie kursy języków obcych. Szczególnie dziwnie zachowuje się jedna grupa. Po pewnym czasie niezrozumiałego bełkotania zrywają się wszyscy i zaczynają śpiewać jakąś dziwą pieśń, uderzając dłońmi po kolanach, łapiąc się za brzuch i inne części ciała a wreszcie krzycząc „lyki, lyki, laki, tu...“ wsadzają wielkie palce w uszy uśmiechnięci, zadowoleni z siebie i całego świata. Okazuje się, że jest to najnowsza metoda szybkiego i skutecznego uczenia się języka angielskiego. Inne grupy, to spokojniejsze, uczą się francuskiego i rosyjskiego, poza tym można spostrzec, że we wszystkich

odezwał się jakiś „zew morza“ bo jak tylko ktoś ma wolną chwilę, wymyka się nad jezioro, by popływać lub przejechać się łódką.

Niestety, musimy przerwać naszą obserwację, ponieważ za chwilę rozpocznie się ognisko, na które jesteśmy zaproszeni. Podobno mamy się tam dowiedzieć czegoś więcej o życiu obozowym w Sławie. I rzeczywiście. Przede wszystkim stwierdzamy, że grupa odbudowy ma jednak coś z budowaniem wspólnego, recytuje bowiem wiersz o budowie białego domu. W ślad za nimi grupa taneczna zamiast tańczyć wygłasza wyjątek z „Pana Tadeusza“ — Polonez. Tylko jedna grupa chóralna wyłamuje się z tej zasady i śpiewa a nie omawia śpiewu. Następnie z dowcipnych wierszy dowiadujemy się, że Obozem dowodzi żuk z Z. H. P., że ktoś w kuchni z głodu puchnie, że grupą taneczną dowodzi Kolega chodzący tyłem (dlatego prawdopodobnie nazywa się Rak), że na spokojnym zdawałoby się jeziorze, panują czasami takie burze, że kierownictwo nie może zdażyć na apel, i że jakiś kolega Brahus co wieczór wygłasza pogadanki oświatowe, gospodarczo - społeczno - polityczne, powtarzając ustawicznie słowo „nieprawda“. W rezultacie trzeba doskonale znać temat aby wiedzieć, co jest prawdą a co prawdą nie jest. Zainteresowani tym, udajemy się na najbliższą pogadankę oświatową.

**BOLESŁAW SŁOWIAŃSKI**

### Ranek z szumu i kukań

*Zanim słonko spoza boru siniego wyjrzy,  
kukulko, kukulko odfrun stąd — tam w dolinę,  
swym stukaniem-kukaniem musisz mocniej w okna chatup uderzyć  
i ludzi wywołać, wywabić na świat pachnący, zielony!*

*Bo oto wylobrzył się, już zjawił się cień hetmana polnego  
na koniu gniadym. Szeroko otwarły oczy dzikie róże,  
wierzby zerwały się, zarzuciły i ruszyły gęsiego drogą,  
wiatrak — mimo przednówka — począł zwolna przetaczać zapachy  
po wzgórzu.*

*Jak zew ziemi — szumią zielone fale, w bezkres bieżą  
i płynię, płynię wielki okręt ojczyzny w mgłę żyta kwitnącego —  
— z poza obłoku — ręce czyjeś wsparte śmięło na sterze,  
zda się, jakby na czepigach pługa —*

Z referatu który tam usłyszemy dowiemy się, że Organizacje Młodzieżowe trzydziestu — paru narodów świata walczące o demokrację stworzyły celem sprawniejszego działania i osiągnięcia wspólnego celu Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. Do Federacji tej należą również Organizacje Młodzieżowe Polskie a mianowicie Z. M. D., Z. H. P., Z. W. M., OM TUR, i Wici. Ponieważ jednak prawdziwa współpraca może wtedy dopiero rozwinąć się, gdy jak najwięcej młodzieży zetknie się ze sobą i zapozna bezpośrednio, postanowiono urządzić Święto Młodzieży t. zw. Festival Młodzieżowy. Odbędzie się w Pradze, stolicy Czechosłowacji w sierpniu b. r. Na festiwalu tym, młodzież wszystkich krajów będzie starała się pokazać charakter swego narodu poprzez pieśni i tańce narodowe i ludowe, poprzez teatr, filmy i t. p., a przede wszystkim przez myśli wypracowane u siebie, w pracy swych organizacji. Zbiórą się młodzi ludzie różnych ras, różnych narodów, by wspólnie, — razem obradować, wspólnie obrać najlepszą drogę dla osiągnięcia wytkniętego celu — Powszechnego Pokoju i Powszechnego Dobra.

Obóz zaś, który zwiedzamy jest jakby wstępem do Festivalu próbą zgrania się naszej młodzieży, by następnie zgodni a więc i silnie wystąpić z pewnymi myślami wobec młodzieży innych krajów.

Spójrzmy teraz szerzej na to zagadnienie. Pomyślmy, co zostanie osiągnięte przez tą wspólną pracę, wspólne zabawy, wspólne życie poza przygotowaniem się do Festivalu. Ktoś powie „Jedność organizacyjna“, przyglądając się bliżej i głębiej życiu obozowemu, przysłuchując się rozmowom i dyskusjom — stwierdzamy, że tak nie jest. Ktoś inny powie „Przyjaźń“ — to jest już bliższe prawdy. Ale osiągnięcia tego obozu są inne jeszcze i może bardziej wartościowe pod względem społecznym. Oto młodzież polska wykazuje tutaj, jak zresztą i w wielu innych wypadkach, że gdy zachodzi potrzeba potrafi, pomimo różnic w poglądach na wiele zagadnień, zgodnie stanąć do pracy i złożyć swoje wysiłki dla osiągnięcia wspólnego celu.

Lęś Ryszard

# Z wędrówki po Spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych

Zapoczątkowane wiosną ub. roku osadnictwo grupowe na Ziemiach Odzyskanych na majątkach powyżej 100 ha użytkowników rolnych, ma za sobą już dość duże osiągnięcia wyrażające się liczbą:

1000 majątków objętych  
18.000 rodzin przesiedlonych  
200.000 ha ziemi zagospodarowanej.

Akcja rozwija się w całej pełni. Obejmuje głównie i w pierwszym rzędzie ludność z przeludnionych województw Centralnej Polski, a ponadto, szczególnie w ostatnim czasie, także repatriantów z Z. S. R. R. oraz reemigrantów z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Z dniem każdym zwiększa się ilość i obszar zajętych majątków oraz liczba zawiązanych spółdzielni. Obecnie mamy ich około 150. Reszta to grupy parcelacyjne.

Jednym z najważniejszych zadań i obowiązków państwa jak i społeczeństwa w chwili obecnej jest należyta opieka i pomoc dla tych Spółdzielni, aby zadanie swoje, jakim jest całkowite zagospodarowanie objętych przez nie obszarów — mogły całkowicie i bez reszty wykonać. Chcąc się bliżej z nimi zetknąć oraz poznać ich potrzeby postanowiłem odwiedzić kilka takich Spółdzielni. W tym celu przybyłem do Wrocławia, gdzie zetknąłem się z przedstawicielami Rady Społecznej O. S. P. i Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

## SPÓŁDZIELNIA „PARYŻ“

Pierwszym moim celem była Spółdzielnia Parcelacyjno-Osadnicza w Węgrzynie leżącym na południe od Wrocławia, utworzona przez Polaków reemigrantów z Francji.

Po drodze do Węgrzyna z przyjemnością oglądałem bujne łany pszenicy i jęczmienia oraz duże pola buraków cukrowych. Gleba tu nadzwyczaj żyzna i urodzajna. Niestety spotyka się jeszcze tu i ówdzie, obok bujnej pszenicy i wspaniałych buraków także nietknięte jeszcze odłogi pokryte równomiernie i niemniej bujnie i zwarcie rosnącymi ostami. Jest ich w tym roku naprawdę znacznie mniej niż w ubiegłym — mimo to stanowczo jeszcze za dużo.

Majątek Węgrzyn zajęty przez Spółdzielnię położony jest 200 metrów od stacji kolejowej. Siedmioklasowa Szkoła Powszechna w miejscu. Budynki mieszkalne i gospodarskie w dość dobrym stanie. Dach stodoły osadnicy z braku dachówki pokryli słomą.

Ogólny obszar majątku wynosi 257 ha z tego dla Spółdzielni przeznacza się 157 ha, a resztę na upelnorolnienie około licznych indywidualnych gospodarstw. Majątek został objęty przez Spółdzielnię 5 maja br. W tej chwili na miejscu jest 13 rodzin, a 2 rodziny mają jeszcze w dniach najbliższych przybyć. Osadnicy jak już wyżej wspomniałem to reemigranci z Francji z okolic Paryża, gdzie pracowali jako robotnicy na roli. Stąd też Spół-

dzielnię swoją od miejsca poprzedniego swego pobytu nazywali Paryżem.

Osadnicy nie przywieźli ze sobą ani inwentarza żywego ani martwego. Natomiast przydzielono im na miejscu 9 koni i 15 krów. W najbliższym czasie mają jeszcze otrzymać od Z. P. N. Z. (Zarząd Państwowy Nieruchomości Ziemi) 5 koni. Majątek był obsiany na jesieni w 50%. Osadnicy przejęli od Z. P. N. Z. 35 ha żyta i 48 ha pszenicy. Wiosną, mimo późnego przejęcia majątku oraz niewystarczającej siły pociągowej potrafili zasiać:

41 ha pszenicy jarej
12 „ jęczmienia
8 „ owsa
5 „ mieszanek
22 „ buraków cukrowych
9 „ ziemniaków

Zastąpiłem ich pracujących w polu przy burakach cukrowych. Uprawa ich najlepiej się opłaca. Osadnicy otrzymali tytułem pierwszej zaliczki za plantacje od cukrowni w Żórawinie po 7.000 złotych i 30 kg. cukru od hektara. W najbliższym czasie otrzymają drugą zaliczkę tej samej wysokości. Osadnicy mają wśród siebie mechaników, kowali, ślusarzy, szoferów, którzy stare popsute maszyny potrafili doprowadzić do stanu używalności. W ten sposób uruchomili 2 konne opielacze do buraków oraz 2 żniwiarki.

Potrzebny jest im koniecznie traktor, o który też czynią starania.

W związku z tym spotkała ich niemila i kosztowna hi-

storia. Mianowicie „Spolem“ do którego zwrócili się o przydział traktora poinformowało ich, że chcąc otrzymać na przydział traktor należy najpierw przeszkolić dwóch traktorzystów na kursie w Elku woj. Białostockie. Kurs miał się rozpocząć 1 lipca. Ponieważ osadnicy byli bardzo zainteresowani przydziałem traktora zgodzili się na te warunki i pojechali. Pojechali i wrócili z niczym z powrotem. Wrócili rozgoryczeni ze stratą czasu i pieniędzy. Koszta bowiem podróży wynosiły około 6.000 zł. Oto okazało się, że kurs rozpoczął się 15 lipca, a nie pierwszego jak ich poinformowano. Zniechęcili się całkowicie i nie mieli ochoty już więcej ruszyć się z domu. Udało mi się jednak ich przekonać, że w tym wypadku z jakichś niewyjaśnionych bliżej powodów zostali mylnie poinformowani i że na kurs traktorzystów nie koniecznie trzeba jechać na drugi kraniec Rzeczypospolitej, bo takie same kursy urządza Związek Samopomocy Chłopskiej tuż pod ich bokiem w województwie wrocławskim. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że Spółdzielnia uzyskała pożyczkę od Państwowego Banku Rolnego w wysokości 400.000 złotych na zakup inwentarza żywego. Zwrot pożyczki w ciągu 15 lat przy oprocentowaniu wynoszącym 3%.

Osadnicy czynią także starania o przydzielenie dla Spółdzielni w formie użytkowania młyna elektrycznego znajdu-

## WROTYCZ

### SĄSIEDZTWO

Siedzieli blisko w zagrodach schludnie zabudowanych po gospodarstwu, ocienionych sadami rozdzieleni wąską linią zieloną między. Tu było pole i obejście Teofilowe a tu Antoniego. Prawie jednako mieli morgów, tu wóz i tu wóz, tu plug i tu plug, po jednym koniu a reszta mało się różniła. A jeśli o różnicę by chodziło, to chyba ta że u Antoniego co zakrzył bocian—to córka, a c o u Teofila po nocy alarm—to syn. Razem ba więc się podrasowało to, powychowywało się w domu, szkole, a potem w Kole Młodzieży. Tyle że czasem krótkie dziecińskie nie-

snaski, że czasem przelotna chmurka o kurę, szkodę, zakłóciła ono sąsiedztwo, ale co chrzciny, a potem co wesele to razem pieczenie i przygotowania i razem gościna, i pomoc w robotach i rada w kłopotach wspólna była.

I szmat czasu tak przeszło — aliści coś się zaczęło psuć. Nikt nic nie mówił, ale zaczęło się od Mietka i Felki. Mietek jakoś powoli się krzątał, choć Felkę rad widział, poszedł do wojska a w tym czasie nawinął się Felce kawaler bez przygany — i poszła. Bo tak było, że ani ona do Mietka, ani Mietek do niej poza sąsiedz-

twem i koleżeństwem nic nie czuli. Ale starzy jak starzy. Już po weselu pocichu coś ochłodli do siebie.

Pasie Antoni krowę, siedzi na miedzy i patrzy na Teofilowe buraki, co się setnie tego roku udały. Ciewy — a to ten Teofil zadziera nosa że go podsoltysem obrali. Już mu się moja Felka zakwaśno widziała. — Niemóg to przed wojkiem przyjść z Mietkiem pogadać? Potrzeba by było dzieuchę aż na obcą wieś wypychać? I pograżony w tej medytacji nie zauważył że krowa wtargnęła w sąsiedowe buraki i sieje spustoszenie.

A Teofil przystanął w czasie młocki odetchnąć pod tę chwilę i dziura od sęka patrzy się przez ścianę w stodołę po polach. Aż

tu spostrzegł łoboga — krowa w burakach! A ten stary dziad leży na granicy i ani — ani. Uda je — cy śpi

Wolać było niehonor. Wytrzymał Teofil aż tamten zauważył krowią przedsiębiorczość i odpędził szkodnika.

A Teofil myślał — to ci chciwy ten Antoni, niemóg to z Felką poczekać aż Mietek przyjdzie z wojska. Na majątek się złakomil i — szast prast wesele. I jeszcze mu mało — w burakach będzie krowę pasł — Cie — go!

A potem szły dalsze: Tu się ociełiła krowa i dała 2 śliczne cieliszki — tam zadławiła się roczna jałówka — i trza ją było dorznąć — zazdrość, aż wpadło czyjeś

jącego się na terenie majątku. Zdolność przemiałowa 2,5 tonny na dobę.

Przy bliższym zetknięciu się z osadnikami, daje się zauważyć dużo energii i chęci do pracy, zgodę, harmonię i solidarność w działaniu, oraz dobrą organizację pracy. Zetknawszy się na Zachodzie z wysoką kulturą rolną, mechanizacją gospodarstw oraz dobrą organizacją pracy stosują je i to ze skutkiem u siebie w Spółdzielni. Na zapytanie jak się czują tu w Polsce w obecnych warunkach odpowiadają: „wszędzie dobrze, ale najlepiej u siebie, chociaż nie jest jeszcze całkowicie tak jak być powinno.“

#### KRAKOWSKI „PLON“

Opodal od Węgrzyna, bo niecałe 2 km od niego oddalony, leży majątek Stary Słężów. Droga, do niego wiodąca, podobnie jak i do Węgrzyna, w bardzo dobrym stanie o twardej nawierzchni. Jest to zresztą cechą charakterystyczną dla prawie wszystkich dróg na Ziemiach Odzyskanych w przeciwieństwie do naszych tzw. polskich dróg (bez twardej nawierzchni) w Centralnej Polsce. Ogólny obszar majątku wynosi 330 ha z czego 296 ha przypada na ziemię orną. Majątek został objęty w dn. 1 maja br. przez osadników z powiatu krakowskiego, myślenickiego i bocheńskiego. W tej chwili (w dn. 8. VII. 47 r.) jest na majątku 10 rodzin. Dalejszych 20 rodzin zostanie przywiezionych w dniach najbliższych własnym ciężarowym samochodem, który Spółdzielnia sobie zakupiła. Spółdzielnia przydzielono 12 koni z dostaw U. N. R. R. A. oraz 2 traktory.

Traktorzyści szkolą się na kursie pod Strzelinem w woj. Wrocławskim. Majątek był w 50 %-ach obsiany. Wiosną osadnicy, aczkolwiek późno przejęli majątek, zdążyli jeszcze zasiać jęczmień, owies, buraki cukrowe i zasadzić ziemniaki.

W tej chwili największą troską są żniwa. Ręk do pracy starczy, brak jednak w majątku maszyn rolniczych. Inwentarz żywy, uprzęż oraz niektóre narzędzia rolnicze osadnicy zakupują w woj. Krakowskim, gdzie jeszcze część rodzin po-

została i przyjedzie na same żniwa.

Wieś do której przylega majątek zamieszkują repatrianci z za Buga głównie z Wołynia. W przeciwieństwie do naszych osadników z Polski Centralnej nie wykazują oni zapału i chęci do pracy. Ziemi uprawiają tylko tyle, ile jest im potrzeba na wyżywienie rodziny. Reszta leży odłogiem ku wielkiemu zgorzeniu naszych spółdzielców. Odnoszą się nieufnie do naszych osadników, wskutek czego serdeczne sąsiedzkie

stosunki nie zostały jeszcze całkowicie nawiązane.

Potrzeba będzie na to dłuższego czasu, aby te pierwsze lody zostały przełamane i nieufność znikła. To zbliżenie nastąpi przez wzajemną pomoc sąsiedzką, poprzez pracę i trud na własnym kawałku ziemi. Z czasem wytworzy się tu jednolity, nowy typ człowieka zahartowanego w walce z przeciwnościami, pełnego zdecydowania, siły i rozmachu w działaniu.

Jan Kołodziej

## Jak wstąpić na Akademię lekarską

### w Gdańsku

1. Podanie na pierwszy rok studiów należy wnieść w czasie od 1 do 10 września 1947 r. do Dziekanatu Wydziału Lekarskiego Akademii Lekarskiej w Gdańsku na formularzu otrzymanym w Dziekanacie i wypełnionym we wszystkich rubrykach.

W czasie od 11 do 16 września kandydaci zostaną poddani badaniom lekarskim w Akademii.

17 września nastąpi ogłoszenie listy kandydatów dopuszczonych do egzaminu konkursowego.

19 września odbędzie się egzamin konkursowy z zakresu fizyki i biologii, 1 października nastąpi ogłoszenie listy przyjętych na pierwszy rok studiów.

Kandydaci na pierwszy rok studiów powinni do podania dołączyć:

- świadectwo dojrzałości z liceum ogólnokształcącego,
- metrykę urodzenia,
- dowód obywatelstwa polskiego,
- świadectwo niekaralności sądowej (od kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią w bieżą-

cym roku, świadectwo takie nie jest wymagane),

e) odpis dokumentu wojskowego,

f) życiorys wyczerpujący, własnoręczny, starannie i czytelnie napisany (w życiorysie należy wymienić udział w walce z okupantem, pobyt w obozach, w więzieniach niemieckich, w pracy społecznej itd., oraz powyższe okoliczności udokumentować),

g) cztery fotografie podpisane na odwrocie,

h) dowód wpłacenia w Kwesturze Akademii Lekarskiej opłaty wstępnej w wys. 200.— zł. (tj. opłata za przewod egzaminacyjny i badania lekarskie).

UWAGA. świadectwo dojrzałości należy złożyć w oryginale, w razie niemożności złożenia oryginału należy złożyć uwierzytelniony odpis lub

inny równorzędny dokument, wyjaśniający przyczynę niezłożenia oryginału.

Inne dokumenty mogą być przedstawione w odpisach uwierzytelnionych.

Niedopuszczalne jest składanie podań równocześnie w dwóch uczelniach.

2. Kandydaci na wyższe lata studiów winni wnieść podania na formularzach w Dziekanacie i wypełnionych we wszystkich rubrykach w czasie od 1 do 7 września 1947 r.

W zasadzie z powodu nadmiaru słuchaczy na II-gim i III-cim roku studiów, przyjęć na te lata nie będzie.

Do podań winny być dołączone dowody zaliczenia poprzedniego kursu w uniwersytecie macierzystym (np. przy ubieganiu się o przyjęcie na kurs IV-ty — dowód zaliczenia kursu III-go itd.), zgoda Rady Wydziału tegoż uniwersytetu na przeniesienie się kandydata do Gdańska, wszystkie dokumenty uniwersyteckie, jak indeks i dowody złożenia egzaminów oraz świadectwo zdrowia.

żrebię w świeżo posadzoną kapustę i mało — wiele pohasało — to już, pękły tamy cierpliwej chowanej zajadłości — pokłócili się sąsiedzi i przestali mówić do siebie. Po tym jeszcze to i to doszło — i złość się pogłębiła co utrudniło dotychczasowe życie. — Brak czegoś tu czy tu — leć do dalszych sąsiadów pożyczać — drzej buty i marnuj czas. Cięższe roboty — sprzągaj się z dalekimi — źle. A po pierwszej kłótni o dalsze nie było trudno.

Wreszcie stała się rzecz straszliwa, która przepełniła miarę i zamieniła stosunki w otwartą nieważność. Poszło o głupstwo.

W dojrzejący jęczmień Antoniego wymykały się chyłkiem Teofilowe kury i smakując sobie tą nowalijkę — czyniły szkodę aż

groźne a sio asio nie przerwało tej uczty.. Dwukrotnie to dało powód do wstrzemięzliwej kłótni — ale uszczynianie jej po raz trzeci wydało się niehonorowo Antoniemu. Dumal — dumal, aż wpadł na pomysł. Gdy Teofilowie z młodszymi córkami na przedsienu jedli śniadanie — a dobrze było od nich sąsiadów jęczmień widać — wyszedł sobie Antoni z rękami na plecach, kapelusz na bakier — i miedzą jak na spacer idzie koło jęczmienia powoli. Wtem siemieniata ta z czubkiem jak nie wyskoczy z przed nóg, z jęczmienia z wrzaskiem zgdakaniem, a za nią jeszcze kilka. Tamci przestali jeść. A niedziela to była.

— Będą godzinki — ino — ju-

cha nie nabożne — mruknął Teofil.

— A dyciem ci mówiła — przed śniadaniem postrasz no kury może się zakradły.

— A no zapomniałem, bo mi się jeść chciało. Patrzą a tu Antoni wchodzi w jęczmień. Chwilę stoi — stoi i patrzy się na dół — a zerka na Teofilów z pod kapelusza. A teraz się schyla w kucki zdejmując kapelusz i coś tam grzebie a grzebie — znowu zerka. Wreszcie wstaje ostrożnie podnosi kapelusz i nosąc go jak dzieciątko powoli idzie do siebie. Jeszcze był w sadzie a już woła:

— Matka — a to będziemy mieć bal! Patrzaj co to jaj znalazłem. Trzymaj — i rób z tego jajecznicę.

Taki był owoc Antoniego dumania. A gdy już z żoną byli w domu pouczył ją — Weź jaja do komory — bom je stamtąd przed chwilą wyniósł — ino nie mów nikomu nic!

A Teofile teraz se będą kury zawierać, nie popuszczą ani na mgnienie! To będzie dobre!

Zaś tamci siedzą nad śniadaniem, odjęło im apetyt. Porwała się Teofilka lecieć do sąsiada wyklócić się — jakże przecież to jej jaja po jej kurach, ale ją chwycił w porę za rękę mąż i przygroził.

— Ani się waż! Już ja mu wyrychtuję. Popamięta mnie chole-  
ra!

(dokończenie za tydzień)

# W NASZEJ WIEŚCI

## SŁONECZNA FAŁA

### OSOBY

Jaśkowa  
Kuma  
Marysia  
Antek  
Jasiek  
Maciuś  
Stary Wojciech  
Wiciarze  
Wiciarki.  
Chór.

(Rzecz dzieje się na miedzy w porze żniwnej. Snopki ustawione w kopy. Jaśkowa z sierpem w rękę wchodzi, ocierając pot z czoła).

Jaśkowa. Południe — słońko wysoka na niebie, odpocznę żdziebko, bo już ręk nie czuję. Maciuś! Maciuś, a zaganiaj już Łysulę na obory.

(Przysłania oczy ręką i patrzy w dal. Siada przy snopkach).

Maciuś: (głos z za sceny) Zaraz!

Jaśkowa: Chudziatko moje naugania się ot, to od samego świtu.

Kuma: Jaśkovo! Jaśkovo (wchodzi). Jesteście tu?

Jaśkowa: Ano jestem.

Kuma: Jakże tam z Waszym żniwem? Mój Ty Boże! A to myślicie tym sierpem całe pole uprzętać? Szalona Kobieto, tymi własnymi rękami?..

Jaśkowa: A czymże ja sprzątnę jak nie tymi rękami.

Kuma: Głupia jesteście i tyle. Radzę Wam z serca, Jaśkovo, weźcie sobie chłopca. Nie wróci już Wasz, nie wróci. Młodaście jeszcze kobieta, zmarniejecie w pracy na szczęść. Szkoda waszej młodości, szkoda lat zmarnowanych. Czekaćie napróżno. Może zginał, może inną sobie znalazł. Kto miał powrócić — powrócił..

Jaśkowa: Czekam... oczy wypatruje w dal codzień, codzień.

Kuma: Z Wami to jak z małym dzieckiem, gadam, gadam, a wy swoje. Złoby to wam było w izbie siedzieć przy babskiej robocie, a chłop by pola doglądał. Antoni — człowiek porządny — wdowiec, dziewczyna mu po pierwszej żonie nie została... wy macie chłopaka, krzywdy by przy nich nie miał. Antoni ma grunt własny, waszą ziemię można sprzedać..

Jaśkowa: (ponuro) Ja ziemi nie sprzedam

Kuma: Nie to nie. Wydzierżawić można. Chłopak dorosnie na ojcowiznę powróci. Czym to nie trzymała

### (Obrazek sceniczny w dwóch odsłonach)

do chrztu waszego Maciusia. Czy ja mu źle życzę. Ślubu nie weźmiecie, bo nie stwierdzone, że wasz nie żyje. Mało to kobiet z innymi tak siedzi. Chłop jak chłop — każdy jednakowy.

Jaśkowa: Oj, nie mówcie tego, nie mówcie, nie było takiego drugiego jak mój Jasiek.

Kuma. Prawdę mówicie — dobry chłop był, ale kto wie, czy go nie odmieniło we świecie.

Jaśkowa: Na tej tu miedzy z moim Jaśkiem siadywałam, po pracy we żniwa w takie oto południe jak dziś. Po co mi to mówicie? Po co ranicie serce złą mową. Och, nie wiecie wy, ile tu łez wylałam na tej miedzy zielonej, pod tym żytem szumiącym... Patrzcie, ręce mam spękane od pracy. Wychudłam, szerniałam z tęsknoty i żalu. Och, pole ty moje, pole szerokie! Przemierzyłam cię strudzonymi stopami wszcz i wzdłuż! Ogarniałam cię rękami jak matka! Niosłam na grzbiecie schyłym twój ciężar nie rok, nie dwa!.. Męko ty moja serdeczna! Dolo ty moja sieroca!

Kuma: Serce mi się kraje, gdy patrzę na was Jaśkovo. Nie podolacie dłużej. U ludzi słyszę też długi macie. Zmarnujecie się i tyle... Pomyślcie nad tym, com wam mówiła, a może wam rozum do głowy wróci... Idę już, bo moi wnet z pola przyjdą na południe. Zostańcie z Bogiem.

Jaśkowa: Idźcie z Bogiem.

Maciuś: (wychyla głowę z za snopka) Matuś!..

Jaśkowa: Jesteś synku?

Maciuś: (podchodzi ku niej i siada na trawie). Poszła już chrzestna?

Jaśkowa: Poszła synku, poszła.

Maciuś: Nie słuchajcie jej, matulu, nie! Kłamie ona — zobaczycie, że ojciec wróci. Śniło mi się, że przyszedł ze śpiewem z muzyką.—

Jaśkowa: Śniło ci się?

Maciuś: Tak mi się śniło... Matulu, a opiec śmiał się i tak się dziwował, że ja taki duży urosłam..

Jaśkowa: To może być prawda, bo cię widział taką maluśką kruszyną w kołysce..

Toś ty synku, wszystko słyszał, co chrzestna mówiła?

Maciuś: Słyszałem wszystko, jakżeście mnie wołali, tom kazał Hance na Łysulę uważać i biegłem ku wam przez żyto, a tu słyszę jak ona gada a gada. Kucnąłem za snopkami, żeby mnie nie widziała. Dobrze, że już poszła... (kładzie jej głowę na kolana)

Jaśkowa. Dobrze, synku, dobrze — (gładzi po głowie) Głodnyś pewnie synku?

Maciuś: Ojej i jak

Jaśkowa: To zagnaj Łysulę do obory, ino duchem. Ja już też idę do chaty, obiad będzie wnet

Maciuś: (Zrywa się) Już leczę. (wybiega wołając) Hanka! Hanka!

Jaśkowa: Tyle pracy! Tyle męki i miałoby to wszystko być napróżno. Sprzedać ziemię, złamać wiarę?... Nie, nie nigdy... O jak mi ciężko na duszy. Sama jestem, sama! Znikąd dobrej rady, znikąd pomocy! To dziecko to moja pociecha jedyna. Co spojrzę na nie, to ostatkiem sił chwytam się pracy. Nie dam mu zmarnieć

Chór (za sceną):

O ziemio, ty ziemio sieroto, gdzie twój gospodarz i pan. Spalony słoneczną spiekotą w słońcu kołysz się lan.

Wracają po latach do kraju do swych wiosek i pól, a tym co napróżno czekają rozpacz została i ból

(Jaśkowa wstaje i powoli wychodzi)

Od pracy pomdlały mi ręce i z bólu pęka mi kark, komuż się skarżyć w tej męce, któż moich użali się skarg

(Wchodzi Antek i Marysia i patrzą w tę stronę, gdzie wyszła Jaśkowa. Chór śpiewa ostatnią zwrotkę za sceną).

Zielenią się trawy i zboża i krwawo czerwieni się mak, któż nam zapłaci o Boże, za wszystkich tych, których brak?

Antek: To Jaśkowa..

Marysia: Nie mogę tego słuchać. Pomyśl jak jej ciężko samej bez męża.

Antek: Dzielna kobieta, dotąd dawała sobie radę na podziw. To już chyba 5 lat minęło jak wzięła Jaśka do Prus na roboty, gdyby tak z nami się stało..

Marysia: Ee... ty zaraz takie żarty, a ja naprawdę poważnie myślę w tej chwili..

Antek: Ładne mi żarty — ja też poważnie pytam.

Marysia: No więc słuchaj. Wyobraź sobie, że to nie Jaśkowa, że to ja. Ty jesteś moim mężem..

Antek: Nic innego nie robię, tylko ciągle sobie to wyobrażam.

Marysia: Nie przeszkadzaj, jesteś moim mężem. Wzięli cię do Prus. Ja zostałam sama z dzieckiem.

Antek. Zwiewam z Prus. Już jestem przy tobie

Marysia: Nie, z tobą nie można gadać. Nie zwiewasz, bo cię pilnują. No jednym słowem, jestem sama. Ciężko mi, pracuję, gonię ostatkiem sił. Ty nie wracasz. Znikąd pomocy. Namawiają mnie, bym sprzedała ziemię, albo żebym sobie wzięła innego.

Antek: No, marny tego los, któryb się odważył

Marysia: Ale ja nie chcę.

Antek: Spróbuj tylko chcieć.

Marysia: Co mi grozisz, jeszcze tu jesteś moim mężem.

Antek: Ale mówimy coby było, gdyby było.

Marysia: No dobrze, więc ja płacę, nie sypiam po nocach. Biję się z myślami. Pieniądzy nie ma, żeby wynająć kosiarza. Wychodzę z sierpem w pole. Dookoła brzęczą kosy, dzwonią śpiewy, a ja sama, sama... w swojej rodzonyj wsi, pomiędzy swoimi sama z dzieckiem i z tą swoją biedą. Kiedyż zerżnę sierpem to pole? Kiedyż powiążę snopki? Czy podolam?

Antek: Bój się Boga, czyżby się już nikt nie znalazł, żeby ci dopomóc nim wrócił! Przecież nasi wiciarze stanęliby ci zawsze do pomocy. Mało mam to serdecznych przyjaciół?

Marysia: A Jasiek może ich nie miał?

Antek: Maryś, już wiem o co ci chodzi. Ano więc sprzątamy Jaśkowe pole.

Marysia: Sprzątamy wiciową gromadą. Skrzyknij chłopców, a ja dziewczęta. Zobacysz jak to pójdzie piorunem.



**Antek:** Dopiero zadziwi się Jaśkowa, jak przyjdzie na pole, a tu zboże już w snopkach.

**Marysia:** Ano, to raz dwa już nas nie ma.

(Zasłona spada)

## ODSŁONA II

(Z daleka słychać brzęk kos i śpiew wiciarzy)

**Jasiek:** (wchodzi) Czy mnie oczy mylą, jaka wielka gromada na polu. A mojej Józki nie ma pomiędzy nimi. Może ziemię sprzedała, a może nie żyje. Może już ktoś inny tu rządzi. O Jezul! Strach mię bierze. Boję się iść do chaty. Tyle czasu mnie nie było. Tyle się człowiek natęsknił, namęczył, liczył dni i godziny do chwili powrotu. A teraz sam nie wie co go czeka. Skończyli. Idą tutaj ze śpiewem. Poczekam aż sobie pójda.

(usuwa się na bok, siada na snopku z boku sceny plecami do wchodzących żniwiarzy. Wiciarze śpiewają „Rozpalili się płomieniem serca i twarzy”, z początku ciszej, a potem coraz głośniej, wchodzi z śpiewem. Marysia w wianku na głowie jako przodownica).

**Chłopak:** (śpiewa) Danaż moja dana, koszę już od rana,

a za mną podbiera moja ukochana.

**Dziewczyna:** Czym ja ukochana, możesz mówić wiele, będę to wiedziała, jak powiesz w kościele.

**Chłopak:** Podaj dziewczę rączkę, podaj moja miła, spójrz no w moje oczy, będziesz mi wierzyła.

**Dziewczyna:** Jakże rączkę podam, kiedy snopki wiąże, podam ci ją wtedy, jak ksiądz stułą zwiąże.

**Chór:** Przepióreczka żytem przed kosą ucieka, trzymaj się dziewczyno od chłopców z daleka.

**Chłopak:** Nie będą się prosił, nie będę się pytał, byłem żytko skosił, przepióreczkę schwyta.

**Antek:** (sposrzedza Jaśka) Patrzcie no, jakiś podróżny!

**Stary Wojciech:** Powitajcie go staropolskim zwyczajem — Niech się wykupi, skoro na żniwa trafił.

**Marysia:** (bierze snop z ziemi i wszyscy idą do niego z powrośkami w rękę, ze śmiechem)

**Wszyscy:** Związać go, związać, niech się wykupi!

(Jasiek wstaje i zwraca się ku nim. Marysia rzuca mu snop pod nogi)

**Antek:** O Jezul! Jasiek!

**Wszyscy:** Jasiek! Jasiek! Jasiek wrócił!

**Jasiek:** Powiedźcie mi co to znaczy. Co robicie na moim polu. Gdzie moja żona, dziecko? Czy żyją

**Wszyscy:** Żyją, żyją!

**Marysia:** Oj, ucieszy się Jaśkowa! Co za radość! Co za szczęście!

**Stary Wojciech:** W sam czas przyszedłeś chłopie, na dożynki!

**Antek:** Chcieliśmy zrobić niespodziankę twojej kobiecie, boby się tu na śmierć zapracowała sama — tośmy przyszli wiciową gromadą.

**Marysia:** A jaka dzielna — chciała sierpem całe pole sama zżąć —

**Antek:** Oj, masz kobietę, chłopie, jak złoto. — Prowadźmy go do niej. Ale dożynki wyprawimy aż w dziesiątej wsi będzie słychać

**Jasiek:** Jakże mam wam dziękować moi wy złoci?

**Stary Wojciech:** Bez wykupu się nie obejdzie. No dziewczuchy nie darować mu, niech każdą ucałuje. (dziewczęta wstydzą się, zakrywają twarz rękami).

**Jasiek:** Jak dożynki to dożynki — Proszę was wszystkich do mojej chałupy.

**Stary Wojciech:** Dać mu kosę, niech prowadzi. (Przodownica przypina

Jaśkowi bukiet kłosów do marynarki)

**Jasiek:** Ale, że i wy Wojciechu razem z wiciarzami — z młodymi.

**Wojciech:** Ja stary wiciarz, ja zawsze z młodymi — kiedy sprawa akuratna — według ludzi i według Boga, — (Odchodzą ze śpiewem).

**Wszyscy:** „Plon niesiemy plon, gospodyn w dom”.

(Antek i Marysia zostają).

**Marysia:** Coś taki zamysłony — Antoś?

**Antek:** A bo tak sobie wyobrażam, jakbyś ty mnie witała, gdybym to ja wracał — a ja był twym mężem, a ty moją żoną.

**Marysia:** Po co masz ciągle wyobrażać. Może byś tak przestał wyobrażać sobie, a został nim naprawdę.

**Antek:** Marys, ty mnie tak zwodzisz, zwodzisz, a ja naprawdę szczerze cię kocham.

**Marysia:** Boś był taki pustak, żem nigdy nie wiedziała, czy myślisz poważnie. Ale teraz jak chcesz, to damy na zapowiedzi — po żniwach.

**Antek:** Hej, zeswatało nas Jaśkowe pole.

**Marysia:** I ta nasza wiciowa piosenka — i praca. —

Jadwiga Noiszewska

## Oświadczenie

W związku z zamieszczonym w sprawozdaniu z Walnego Zjazdu Delegatów przemówieniem kol. Stasiaka otrzymaliśmy w dniu 12.6 br. oświadczenie kol. Jagły. Z przyczyn od Redakcji niezależnych oświadczenie to zamieszczamy dopiero w tym numerze.

RED

W numerze 22 „WICI“ na stronie 10 zamieszczono poniższy ustęp z przemówienia Stasiaka na Walnym Zjeździe „WICI“:

„Chciałbym jeszcze przypomnieć kol. Jagle to, co mówił o negacji. Chciałbym mu przypomnieć jego przemówienie na Zjeździe Wojewódzkim w Kielcach w ubiegłym roku, gdzie między innymi zajmował się sprawą wyborów i powiedział, że jeżeli nie zwycięży pewna partia, to wtedy zagrają pepesze“.

W związku z tym wyjaśniam co następuje:

Wobec tego, że oświadczenie moje na Zjeździe nie zostało odczytane, oświadczam co następuje:

Nieprawdą jest, jakobym w przemówieniu na Zjeździe w Kielcach 1946 r. użył wy-

rażenia: „że jeżeli nie zwycięży pewna partia, to wtedy zagrają pepesze“.

Natomiast prawdą jest, że odpowiadając na przemówienie jednego z gości — który, omawiając sprawę wyborów, radził nie przywiązywać większej wagi do kartki wyborczej, jako, że kartką wyborczą problemów politycznych się nie rozstrzyga — postawiłem zagadnienie tak: 1. nie mogę się zgodzić z lekceważeniem kartki wyborczej. W wypadku bowiem różnicy zdań, w wypadku starcia dwu kierunków, kartka wyborcza jest ostatecznym sprawdzianem wpływów i umożliwia ułożenie stosunków bez uciekania się do siły fizycznej.

2. Kartka wyborcza, gdy zawodzi uzgodnienie celów, czy metod jest jedynym humanitarnym środkiem walki politycznej.

3. Tam, gdzie przywrócono kartce wyborczej należny jej szacunek gdzie kartka wyborcza rozstrzyga różnice — tam usuwa się grunt dla używania w walce brutalnej siły.

(—) Michał Jagła

Warszawa, 9.6.1947 r.

## Geneologia

### współczesnego rnczu słowiańskiego

(Dokończenie ze str. 3ej)

sze trzy lata prawie wyłącznie siłami zbrojnymi radzieckimi z całym olbrzymim potencjałem gospodarczym i wojskowym podbitej przez Hitlera Europę, jest niezastąpionym dowodem tężyzny gospodarczej i głębi ideologicznej narodów Związku Radzieckiego. Ustawieni na zachodnim przedpolu Słowiańszczyzny w bezpośrednim sąsiedztwie dyszącego żądzą zemsty germańskiej sąsiedztwa, musimy pilnie studiować osiągnięcia kulturalne radzieckie, starać się przyswoić naszej rodzimej kulturze olbrzymi dorobek uczonych, techników i artystów radzieckich w dziedzinie nauki, techniki i sztuki.

Gadanie o kulturze wschodniej i zachodniej jest anachronizmem, jest przeżytkiem 19-go wieku. Jest jedna kultura, kultura europejska z jej czołowymi przedstawicielami jak Petrarca, Szekspir, Komeński, Molière, Puszkina, Mickiewicza, Preszerna, Szopen, Czajkowskiego, Tolstoj, Gorkij i wielu innych. Wyodrębnienie jakiejś kultu-

ry i próby udowadnianie jej wyższości jest pozostałością ideologii faszystowskiej, w imię której Niemcy hitlerowskie zepchnęły Europę na dno niewolnictwa. Jeżeli można mówić o podziale ludzkości na odłamy kulturalne, to tylko wtedy, gdy odróżniamy z jednej strony kulturę europejską, kulturę wolnych ludzi i suwerennych narodów, kulturę humanistyczną, postępową, z drugiej zaś strony ruch wsteczny, reprezentowany przez faszyzm i reakcję. Polska i inne narody słowiańskie są związane z kulturą ludzkości, z kulturą postępu i demokracji.

Będziemy przestrzegać przed obserwowaną u niektórych rodaków manierą przeceniania dorobku kulturalnego zachodu w dziedzinie nauk społeczno-politycznych i ustrojowych. Postawa ta bowiem z kolei ułatwia infiltrację wpływów politycznych reakcji z całym balastem faszystowskich domysłów jak imperializm, szowinizm, rasizm itp.

St. Trojanowski

# Życia Organizacji

## Młode zastępy spółdzielców w teren do pracy

W dniach od 10—24 czerwca 1947 r. odbył się kurs spółdzielczy w C. O. S. „Wici” w Warszawie. Na kursie tym zgromadziło się 52 uczestników. Zjechaliliśmy się z całej Polski prawie ze wszystkich województw. Najliczniej reprezentowane było warszawskie i rzeszowskie.

Wykłady wprowadzały nas w zagadnienia najbardziej podstawowe. Na tle warunków przyrodniczych, odzwierciedlały działalność człowieka i możliwości rozwoju kultury życia. Przesuwały się charakterystyczne cechy poszczególnych okresów strukturalnych i przeobrażeń powodowanych przyrostem ludności, odkryciami i wynalazkami. Poszczególne formy ustrojowe wywierały sobie właściwe piętno na życiu ludzi, powodując często zwyrodnienie stosunków gospodarczych i społecznych. Spowodowało to niezadowolone i reakcję przeciwko szkodliwym przejawom życia. Władze państwowe nie zawsze uszanowały moralną postawę społeczeństwa, co z kolei wywoływało bunt, przemieniające się powoli w świadome i ciągłe działanie. Spółdzielczość jest również ruchem społecznym wyrosłym na tym gruncie. W okresie swej historii, odczuwała różne wpływy ze strony władz państwowych, które w tym czasie istniały, więcej spotykając się z nieprzychylnością, jak poparciem. Ustroje jednak przemijały, a ruch spółdzielczy jest trwały i niezniszczalny jak i naród jest niezniszczalny, który go tworzy.

Trwałość swą i powszechność zawdzięcza zasadom humanistycznym. Powstał bowiem w obronie godności człowieka, w obronie jego krzywd i dźwignięcia go na wyższy poziom kultury życia.

Wykładowcy naszkicowali schemat rozgałęzień spółdzielczości w miarę jej rozwoju. Szczegółowo omawiane były poszczególne rodzaje spółdzielni w zarysie swej historii, struktury organizacyjnej i zadań jakie mają do spełnienia, ze specjalnym uwzględnieniem spółdzielczości na wsi.

Omówiono następujące typy spółdzielni: Rolniczo-handlową, Samopomocy Chłopskiej, Mleczarsko-Jajczarską, Zbytu zwierząt i przetworów mięsnych, Parcelacyjno-osadniczą, Spożyców, Pracy, Księgarską, Zdrowia, Pożyczkowo-oszczędnościową i Uczniowskie w szkołach. Omówiono zarys prawa spółdzielczego, statutów i regulaminy. Z entuzjazmem powitaliśmy wiadomość o przywróceniu do życia samorządu spółdzielczego. Jest on bowiem szkołą obywatelską członków i gwarancją struktury demokratycznej.

Poruszono sprawę planowości, w celu uniknięcia powikłań w stosunkach gospodarczych i społecznych. Planowanie dotyczy nie tylko działalności członka, czy spółdzielni, ale całego ruchu spółdzielczego w uzgodnieniu z ogólnym planem gospodarczym kraju. Plan musi oprzeć się na potrzebach społeczeństwa i w jego realizowaniu musi wziąć udział cały naród.

Między innymi poświęcono dużo czasu na rozważania o udziale młodzieży w ruchu spółdzielczym. Ruch

spółdzielczy jest ruchem postępowym, opierającym się na najnowszym zdobyczach wiedzy i przede wszystkim liczy na młode umysły i gorące serca, pełne buntu przeciwko wszystkiemu, co uciska, ogranicza rozwój, staje lub cofa się.

Młode pokolenie chłopskie przygotowuje się do tego zadania przez konferencje i kursy, samokształcenie w spółdzielczych kursach korespondencyjnych i uczy się w szkołach spółdzielczych

## Zlot świetlicowy w Brzeska woj. krakowskie

W dniu 22 czerwca od wczesnego ranka w Brzesku dało się zauważyć wiele ruchu ze wszystkich stron powiatu przyjeżdżały auta, ciągniki, furmanki, oraz widzimy maszerujące zespoły z pobliskich wiosek, wszyscy to wicjarze z wyjątkiem niektórych członków z P. W., którzy może nie są wszyscy członkami „WICI”, przyłączyli się do Zlotu Świetlicowego mimo, że św. P. W. przypadało tydzień wcześniej. Widzimy też młodzież z Gimnazjum, innych organizacji młodzieżowych nie widzimy.

Zlot rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele w Brzesku.

Po nabożeństwie, wszystkie zespoły przemarszerowały na rynek, skąd wszyscy z udziałem orkiestry przemarszerowali przez ulicę Miasta Brzeska do pięknego parku w Okocimiu.

Na przedzie widzimy drużyny z P.W. następnie zespoły wiciowe, wszyscy w strojach krakowskich, na przedzie zespołów wiciowych kapela Zaborowska przygrywająca naszą następnie czterech koswiarzy w rym, koleżanki oraz koledzy, wszyscy w strojach regionalnych, pochód zamykało wesele na furmankach z Pawowska.

Przy udziale kilkutysięcznej rzeszy ludzi, rozpoczęto występy, dało się widzieć wielki dorobek pracy młodzieży w dziedzinie oświatowej i kulturalnej, były tu występy piękne, tańce ludowe, inscenizacje, chóry zespołowe na głosy, humoreski.

Młodzież była przeczucona, który zespół najlepiej się postawi zyskując pierwsze miejsce. Na wielką ilość zespołów wybrano trzy do występu na Zlot Wojewódzki do Krakowa.

Zespół Młodzieży Wiejskiej „WICI” z Zaborowa, który przedstawił fragment wyjątku z „Franusiovej doli” układu Jędrzeja Cierniaka „Błogosławiony” oraz cepiny Zaborowskie i piosenki Zaborowskie, jak „Widziałem ja płoska w lesie” i inne, ma to w sobie tyle piękna i tradycji. Drugi zespół Koła Młodzieży Wiejskiej „WICI” z Lętowic dający wiązankę piosenek na cztery głosy, oraz zespół z Gimnazjum ze Szczurowej wykonujący mazurka w cztery pary.

Do Zlotu Świetlicowego młodzież wiciowa przyczyniła się bardzo wiele tym bardziej, że dzień 22 czerwca jako dzień zaczynający okres dnia czynu wicjarza chciał, żeby należycie wypadł.

Należałoby przedstawić, że najmniej piękne występy wykonały zespoły Młodzieży Wiejskiej „WICI”, a było ich szesnaście.

Zespół Z. W. M. wycofał się od występu w Zlocie, mimo, że miał opracowaną jedną deklamację

Zespoły z Gimnazjum wykonały kilka występów chóralnych, oraz zespół z Gimnazjum z Okocimia odtańczył w osiem par pięknego poloneza.

Po Zlocie urządzono zabawę ludową, gdzie wszyscy wspólnie się bawili.

W okresie zimy członkowie „WICI” pow. Brzesko planują w ramach własnych urządzić sobie Zlot zespołów świetlicowych. Nie zależni od nikogo, mając niemały dorobek, przedstawiają wszystkim tym, którzy pomawiają, że „WICI” nic nie robią.

J. S.

W międzyczasie zwiedziliśmy kilka spółdzielni w Warszawie jak: Powszechną, Pracy, Wydawniczą, Mleczarsko-Jajczarską, wszędzie spotykając się z życzliwymi instrukcjami i odpowiedziami na nasze zainteresowania

Podczas przerw i wolnych chwil nie zabrakło pieśni i humoru. Świetlica prowadzona przez koleżankę Jasie, dopełniona humoreskami pomysłowych kolegów, była rozrywką po całodziennym trudzie.

W niedzielę zwiedzaliśmy Warszawę z kol. kierownikiem, między innymi Muzeum, Uniwersytet Warszawski, ruiny Starego Miasta, Grób Nieznanego Żołnierza, budujący się most śląsko-dąbrowski, Belweder, Łazienki. W siódmą rocznicę śmierci Męczennika Sprawy Ludowej Marszałka Macieja Rataja, udaliśmy się na miejsce Jego grobu w lesie Palmirskim, by tam złożyć Mu hołd, jak również i innym Braciom poległym za Wolność Ojczyzny.

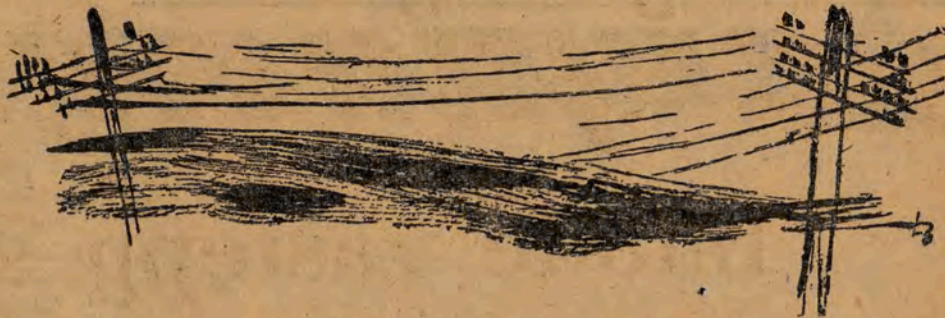
Mijały dni na wykładach, dyskusjach, i wypoczynku. Nie pominęliśmy nawet gazetki ściennej, co zwykle praktykuje się na kursach dłuższych. Postanowiliśmy skontrolować własną stronę moralną, przez prowadzenie sklepiku spółdzielczego, w którym każdy sobie był sklepowym. Nadzieje pokładane w młodym pokoleniu nie zawiodły. Miła koleżeńska atmosfera kursu świadczyła o naszym pochodzeniu wiciowym. Spółdzielczość może darzyć nas zaufaniem. Nie roztrząsamy wartości wypracowanych przez minione pokolenia, ale jeszcze wzmocnimy postawę ruchu spółdzielczego, pomnażając dorobek moralny i gospodarczy.

Dorobek kursu jest pozytywny. Wkład słuchaczy, szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę warunki w jakich odbywały się wykłady był niezwykły. I chociaż Kierownictwo przy egzaminach potraktowało nas rygorystycznie, nie wpłynęło to na nasz zapał do pracy w terenie. Spółdzielczość jest własnością społeczną, a więc i naszą. Spółdzielczość stanie się siłą zdolną podźwignąć życie na wyższe poziomy. Kierując się szczerymi chęciami służenia dobrej sprawie, przybyliśmy na kurs, zdobyliśmy na nim podstawy z zakresu spółdzielczości, cośmy tylko zdobyć mogli i z tą samą intencją rozjeżdżamy się do naszych środowisk, by wzmacniać postawę spółdzielczą w ruchu wiciowym, jak i w gromadach chłopskich.

„Oto stoją młodochłopskie kadry  
Do pracy spółdzielczej wśród chat...”

słuchacz  
M. Olkowski

# Świat i Polska w tygodniu



## TANIEC DOOKOŁA „WIELKICH NIEMIEC”.

St. Zjedn. Ameryki dążą wyraźnie do odbudowy Niemiec. Komendant amerykańskiej strefy Niemiec, Gen. Clay, powiedział że Europa nie może być odbudowana jeśli nie będzie odbudowany niemiecki przemysł. Kapitał amerykański, któremu ciasno jest we własnym kraju, ma wielką chęć opanować fabryki i zakłady Zachodnich Niemiec. Ośrodkiem tej polityki jest „zagłębie Ruhry”, ośrodek węglowy zachodnich Niemiec. Ameryka zaprosiła też Anglię na konferencję w sprawie tego zagłębia; Bevin początkowo odmówił przyjazdu, potem jednak zaproszenie przyjął. Oświadczył on, że Anglia chce upaństwowić kopalnie niemieckie.

Rząd francuski zapowiedział, że nie zgodzi się na żadne plany, które mają na celu odnowienie niemieckiej potęgi. Amerykański minister Marshall odpowiedział na to, że Ameryka i Anglia nie ogłoszą żadnych planów, zanim Francja nie wypowie co do nich swoich uwag.

Pismo paryskie „Monde” podaje, że Marshall ma zamiar zorganizować blok wojskowy w celu obrony przed przyszłymi Niemcami. Do bloku chce zaprosić Anglię, Francję i ZSRR. Pismo „New York Herald Tribune” pisze, że trzeba podnieść produkcję w Niemczech ale trzeba mieć na uwadze także bezpieczeństwo Europy, które leży w interesach Ameryki. Także Bevin oświadczył, że rząd angielski nie zapomina w swoich planach o niebezpieczeństwie ze strony Niemiec.

Ostatnio ambasador francuski zawiadomił departament stanu USA, że Francja nie zgadza się na podniesienie wytwórczości niemieckiego przemysłu.

## „WOJNY NIE BĘDZIE” — MÓWI MINISTER BEVIN.

Angielski minister spraw zagranicznych, Ernest Bevin, przy omawianiu obecnej polityki i wydarzeń w świecie powiedział na kongresie górników:

„Moim zdaniem, obecnej generacji nie grozi nowa wojna”.

## PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA TRUMANA

Stany Zjednoczone Ameryki święciły niedawno swój Dzień Niepodległości. W dniu tym prezydent Truman wygłosił przemówienie, w którym omówił kilka zagadnień z polityki ogólnie - światowej.

Powiedział on między innymi: „Pierwszym czynnikiem pokoju między narodami jest powszechne wyznaczenie zasady, że rządy sprawują swą prawną władzę na podstawie zgody rządzących”.

Musi być podjęty szczerzy wysiłek, aby zasada ta rzeczywiście weszła w życie.

Odnosne konstytucje wszystkich właściwie członków Narodów Zjednoczonych przyjmują zasadę, że władza rządu pochodzi od nadającego mu tę władzę narodu”.

„Gdy wszystkie rządy będą czerpały swą władzę z wo-

li narodów przez siebie rządzonych — zapanuje trwały pokój na ziemi”.

Zadowoleni byśmy byli, gdyby prezydent Truman stosował te zbawienne zasady w obecnej polityce Stanów Zjednoczonych, tak wewnętrznej, jak zagranicznej. Niestety, są fakty, (choćby popieranie ateńskiego rządu, który rządzi wbrew woli narodu greckiego, a przy materialnej pomocy U.S.A. choćby ostatnie ustawy, wydawane w Ameryce przeciwko robotnikom), które przeczą jego słowom.

## DALSZY CIĄG DOLAROWEJ POLITYKI

Amerykańska „Izba Reprezentantów” zgodziła się na oddanie 1 miliarda 353 milionów dolarów kredytu dla zniszczonych państw Europy oraz Grecji i Turcji. Przedstawiciel partii republikańskiej zgłosił dodatek aby nie dawać pomocy tym państwom które nie przystąpiły do „planu Marshalla”, izba dodatek ten odrzuciła.

Prezydent Truman zwrócił się do Kongresu, aby Kongres poparł „plan Marshalla”, który jest „jadem” polityki zagranicznej St. Zj. Ameryki.

Tymczasem w Waszyngtonu donoszą, że pierwotną cyfrą pomocy 5 miliardów obniżono do 2 miliardów 300 milionów dolarów.

## WOJNA DOMOWA W GRECJI

W Grecji wojska partyzanckie nieustannie i zaciekle walczą z monarchistami. Rząd jest zaskoczony i zwrócił się do Turcji o pomoc w materiale i w ludziach.

Lotniska greckie w Atenach i na Krecie zostały oddane pod zarządek Anglii i Ameryki

Demokraci Grecy żądają zrzucenia obecnego rządu i zwołania nowych wyborów.

## ARESztOWANIA ZARANISTÓW

W Rumunii aresztowano 15 działaczy Partii Chłopskiej („Zaranistów”) z przywódcą dr. Maniu na czele. Dr. Maniu ma 74 lata, był dwa razy premierem Rumunii i jest zasłużonym działaczem chłopskim.

## OSKARŻENIE PETKOWA

W Bułgarii po aresztowaniu przywódcy Bułgarskiej Partii Chłopskiej, Petkowa, ogłoszono obecnie akt oskarżenia, zarzucający mu działalność antyrządową.

## NOWA PARTIA NA WĘGRZECH

Na Węgrzech Stefan Baloch, który był sekretarzem opozycyjnej Partii Drobnych Rolników, otrzymał zezwolenie na założenie nowej partii pod nazwą „Węgierska Niezależna Partia Demokratyczna”.

## KOMUNISCI W AMERYCE

Delegat Partii Republikańskiej złożył do „Izby Reprezentantów” projekt ustawy, według której zmuszono by do rejestracji wszystkich członków Partii Komunistycznej oraz grup „oponowanych, kierowanych lub kontrolowanych przez komunistów — jako agentów zagranicznych”.

Sekretarza Amerykańskiej Partii Komunistycznej, Dennisa, skazano na rok więzienia za obrażenie Kongresu.

## W INDONEZJI WRE

W Indonezji rozpoczęły się ostre walki wojsk republikańskich przeciwko Holendrom. Rząd Republiki Indonezyjskiej dąży do całkowitej niezależności od Holandii. Sprawa ta ma być przedłożona Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wice - premier Indii, Nehru, popiera żądania republikańców. Rząd Indonezji postanowił prosić Anglię, Amerykę i inne państwa o poparcie swych żądań i planów. Pisma całego świata szeroko omawiają położenie w Indonezji. Na całym świecie przeważa pogląd, że sprawa Indonezji powinna być załatwiona przez konferencję, a nie przez siłę.

Wojska holenderskie mają do pokonania zacięty opór Indonezyjczyków, lecz posuwają się naprzód. Na Jawie wykryli Holendrzy w drukarni rządu indonezyjskiego zapas komunistycznej bibuły propagandowej.

## MŁODZIEŻ POLSKA Z FRANCJI JEDZIE NA FESTIWAL DO PRAGI

„Gazeta Polska — Niepodległość”, wychodząca w Paryżu podała, że na Festiwal Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Pradze, jedzie grupa Związku Młodzieży Polskiej we Francji „Grunwald”.

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Gazety z całej Polski donoszą, że w niedzielę 20 lipca odbyły się po wsiach obchody i zabawy w związku z Dniem Niepodległości 22 lipca.

# APEL DO MŁODZIEŻY

zorganizowanej w szeregach „Wi ci”, OM, TUR, ZWM, ZMD, ZHP.

Dnia 28 września odchodzimy trzeci skolei w Odrodzonej Polsce „Dzień Spółdzielczości”

w dniu tym zmobilizują się spółdzielcy całego kraju, aby manifestować pod hasłami:

Spółdzielczość realizuje gospodarkę planową.

Spółdzielczość podnosi dobrobyt Obywateli.

Spółdzielczość walczy o sprawiedliwość społeczną.

W dniu tym w szeregach spółdzielców stanie masowo zorganizowana młodzież polska.

W walce zbrojnej biliśmy się o wolność — w latach pokoju walczyliśmy o dobrobyt przez uspołdzielczenie.

Tęczowy sztandar jest naszym sztandarem, spółdzielczość jest naszym zawołaniem!

Partie „Bloku Demokratycznego” wydały na ten dzień specjalną odezwę.

Święto obchodzone było też we Francji, Anglii i w Ameryce, gdzie urządziły je ambasady wraz z ludnością polską, która jeszcze przebywa zagranicą.

## ŚLUB PREMIERA CYRANKIEWICZA

Dnia 21 lipca r. b., premier Józef Cyrankiewicz zawarł ślub cywilny z Niną Andryczówną, artystką Teatru Polskiego.

Ślubu udzielił prezydent Warszawy Tołwiński. Świadcami byli: wice-premier Gomułka i dyrektor Teatru Szyfman.

## BOGATA AMERYKA MA 6 MILIONÓW BEZROBOTNYCH

Mimo, że przemysł St. Zj. Ameryki nie został wcale osłabiony ostatnią wojną, mimo, że rząd USA ma zamiar wpuścić do kraju wielu robotników-emigrantów, będących tanią siłą roboczą, mimo, że amerykański kapitał ma apetyt na europejską gospodarkę, którą chciał by sobie podporządkować — okazuje się, że w St. Zjednoczonych jest już około 6 milionów bezrobotnych.

## SPISEK WE FRANCJI

We Francji w spisek przeciwko rządowi zamieszani są ludzie z pro-niemieckiego „rządu” Petain'a. Są to: generał Bethouard, były komisarz Soufite, oraz znany faszysta Renaudin. Organizacja ta zbierała broń i uprawiała szpiegostwo dla obcych państw.

Niechaj więc nikogo nie zabraknie ani w pochodach, ani na akademiach, ani na zebraniach!

Centr. Kom. Wych. Spółdz. Młodzieży Zorganizowanej

## Od administracji

I

Dnia 28.VI. rb. otrzymaliśmy czek PKO zł. 300.— KMW „Wici” na lipiec, sierpień, wrzesień — nadane na pocztę Lipiny k/Golawczy 24.VI. 1947 r.

Prosimy o podanie dokładnego adresu.

II

Od Koła Mł. W. „Wici” K. Paproć otrzymaliśmy czek PKO zł. 100.— nadane na pocztę Nowy Tomysl.

Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Oplata pocztowa uszczona ryczałt

## Państwowa Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Chłopicach

(od 1.9.1947 r. Gimnazjum Spółdzielcze dla dorosłych)

### O G Ł A S Z A

wpisy na kurs wyższy — których termin upływa w dniu 22 sierpnia br. Egzamin wstępny 22 i 23 sierpnia o godz. 10-ej przed południem, z języka polskiego, arytmetyki i księgowości. Oplata za wyżywienie w czasie egzaminu 200 zł. Nauka w szkole bezpłatna, w internacie opłaty w naturze lub równoważniku pieniężnym (ostatnio 2600.— zł. miesięcznie).

#### Warunki przyjęcia:

- 1) Ukończenie Szkoły Spółdzielczej I-go stopnia lub rów noważnej.
- 2) Praktyka spółdzielcza (im dłuższa tym lepiej).
- 3) Ukończony 18 rok życia.

Ostatnia stacja kolejowa Jarosław (8 km).

Indywidualnych informacji nie przewiduje się.

Kierownik szkoły  
Balcer Stanisław

### Z A P I S Y

do PAŃSTWOWEGO LICEUM  
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO  
w Dąbrowie Zduńskiej, pow. Łowicz, poczta  
Zduny, 1 klm od stacji kol. Jackowice, telefon  
Z D U N Y 8

Dla kandydatek po małej maturze Gimnazjum Ogólnokształcącego lub Zawodowego. Nauka dwuletnia.

Po ukończeniu Liceum młodzież kierowana jest na nauczycielki Szkół Rolniczych, instruktorki i inspektorki w działach wiejskich organizacjach rolniczych.

Absolwentki Liceum mają też prawo wstąpienia do Wyższych Uczelni.

Przy Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w roku 1947/48 prowadzony będzie również Kurs Przygotowawczy, na który przyjmowane są kandydatki po 2 klasach szkoły średniej lub dobrze zaawansowane wychowanki Szkół Rolniczych. Zapisy są przyjmowane od 1 lipca 1947 r. do 1 września 1947 r.

#### PRZY ZGŁOSZENIACH NALEŻY ZAŁĄCZYĆ:

- |                                    |                                    |
|------------------------------------|------------------------------------|
| 1. Podanie własnoręcznie napisane. | 5. Wpisowe zł 200.—                |
| 2. Życiorys.                       | 6. Pożądane jest pismo poręczające |
| 3. Świadectwo szkolne.             | od jednej organizacji wiejskiej.   |
| 4. 2 fotografie.                   |                                    |

Uczennice mieszkają w internacie szkolnym  
i pokrywają koszt utrzymania

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO LICEUM  
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO  
W DĄBROWIE ZDUŃSKIEJ

## Sukcesy »Społem« w wywozie jaj

W dobie powojennej odbudowy gospodarki narodowej na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa odbudowy pogłowia drobiu, wymagająca minimalnego wkładu materialnego.

Gdy porównamy stan pogłowia drobiu z roku 1945/6 z rokiem bieżącym, to stwierdzimy, że pogłowie drobiu wzrosło o 70% w stosunku do roku ubiegłego. Nie będziemy dalecy od prawdy, gdy powiemy, że w tej chwili stan pogłowia kur wynosi 25 milionów sztuk. Wobec takiego stanu pogłowia kur produkcja jaj w Polsce jest wystarczająca dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, a nawet stwarza możliwości wywozu jaj za granicę bez uszczerbku dla rynku wewnętrznego.

Gdzie jaja eksportujemy?

Już w roku ubiegłym „Społem” Wydział Mleczarsko-Jajczarski zapoczątkował wywóz jaj do Szwajcarii i Anglii zdobywając sobie przychylną opinię „dobrego eksportera jaj”. W tym roku „Społem” zamierza wywieźć za granicę większą partię jaj do Anglii i Szwajcarii.

O ile chodzi o rynek szwajcarski, to prócz „Społem” jaja z Polski eksportują jeszcze prywatni przedsiębiorcy, a także i inne państwa europejskie z wyraźną przewagą Węgier nad innymi państwami.

Rynek angielski jest zasilany w jaja polskie wyłącznie przez „Społem”. Jaja z Polski są eksportowane do Anglii, których odbiorcą jest Angielskie Ministerstwo Apropowizacji. Zawdzięczać to należy osiągnięciom przy eksporcie jaj w roku ubiegłym, oraz ścisłemu wypełnieniu warunków, jakie postawiono „Społem” ze strony angielskiej, a które wymagały jednolitego i szybkiego wykonania 100% ośmiu warunków, czyli tak zwanej przeróbki, polegającej na całym szeregu czynności, przeprowadzonych przez siły fachowe.

Dzięki ujednoczeniu pracy przy ocenie jaj przed eksportem oraz dobrze zorganizowanej akcji zbiórkowej jaj, „Społem” mogło należycie wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań, zyskując miano „dobrego eksportera” w opinii angielskiej, co z kolei ma dla rozwoju gospodarczego wsi polskiej duże znaczenie, zapewniając w przyszłym sezonie jajczarskim rynki zbytu na nadwyżkę produkcji jaj, która z całą pewnością będzie sięgała o 150—300 milionów sztuk, a w zamian za walutę możemy z zagranicy otrzymać maszyny i inne materiały tak bardzo potrzebne dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

Mimo ostatnich ataków prasy na „Społem” za eksport jaj do Anglii i Szwajcarii, które z zasady podchodziły do tego zagadnienia jednostronnie, po otrzymaniu głosów opinii publicznej Anglii, śmiało możemy powiedzieć, że Wydział Mleczarsko-Jajczarski „Społem” wykazał jak najdalej idącą fachowość, dając świadectwo za radności gospodarczej i umiejętności rozwiązywania zagadnień gospodarczych, mimo olbrzymich zniszczeń wojennych w urządzeniu placówek terenowych.

## • SIEWBA •

Kwartalnik

Uniwersytetów Ludowych  
TUL RP

W-wa, Smulikowskiego 6/8  
Konto PKO I—5595

## Książki nadesłane

Br. dr Niklewski i dr Zdzisław Niklewski / Uprawa ziemniaka w Polsce — Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska” Poznań 1947 r.

Jan Poczek — Złote pieśni — Ludowy Instytut Kultury — Gebethner i Wolff

Leopold Buczkowski — Wertepv. Ewa Szelburg-Zarebina — Wędrówka Joanny.

Michał Rusinek — Prawo jesieni. Andrzej Mering — Domowy wyrób moszczów pitnych — Wyd. Hasła Ogrodn. - Roln.

P. Leszczenko dr — Ziarno zbożowe — Zw. Gospod. Spółdz. R P. —

„Hasło Ogrodn. - Rolnicze” nr 7—8 lipiec - sierpień — (numer jubileuszowy).

## Unieważnienie

Zagubioną legitymację Kolejową Nr. 47911, wydaną przez Warszawską Dyрекcję P K P. na nazwisko Maria Szczepańska — unieważnia się.

Redaktor: Bolesław Dejworek

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa 1 Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobnie zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-36530

Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat”, W-wa, Hoża 48, tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5